



POLAK W INDIACH

Organ Delegatury Minist. Pracy i Op. Społecz. w Bombaju

Rok I, Nr. 1—2

BOMBAJ, 1—15 SIERPNIA, 1943

Cena: an. 2.

ORĘDZIE PREZYDENTA R.P. DO NARODU POLSKIEGO

OBYWATELE RZECZYSPOLITEJ! W SKUTEK NIEZBADANYCH WYROKÓW BOSKICH UDERZYŁ W NAS NOWY I OKRUTNY CIOS. PREMIER I NACZELNY WÓDZ, GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI NIE ŻYJE. PADEŃ ON NA STANOWISKU PODCZAS LOTU Z BLISKIEGO WSCHODU. TA CIĘŻKA STRATA POZBAWIŁA NARÓD POLSKI ŻOŁNIERZA, MEŻA STANU DOBRZE ZASEŁUZONEGO W PRACY DLA RZECZYSPOLITEJ. NARÓD POLSKI RAZEM ZE SPRZYMIERZONYMI NARODAMI KAŻDEGO DNIA PONOSI LICZNE I CIĘŻKIE OFIARY DLA OSTATECZNEGO ZWYCIĘSTWA NAD NIEPRZYJACIELEM. DZIŚ WŁADYSŁAW SIKORSKI WSTĄPIŁ W SZEREGI

TYCH, KTÓRZY PADAJĄC W WALCE O WOLNOŚĆ, PROWADZĄ NAS DO NOWEGO ŻYCIA. W IMIENIU RZECZYSPOLITEJ SKŁADAM HOŁD JEGO WIELKIM ZASŁUGOM ŻEŁOZONYM DLA OJCZYZNY. OBYWATELE RZECZYSPOLITEJ! GDZIEKOLWIEK ZNAJDOWALIBYŚCIE SIĘ—W POLSCE OKUPOWANEJ PRZEZ WROGA LUB POROZPRASZANI PRZEZ BURZĘ WOJENNĄ PO CAŁYM ŚWIECIE, ALBO TEŻ W SZEREGACH NASZYCH SIŁ ZBROJNYCH—UMACNIAJCIE SIĘ PRZEZ ZJEDNOCZENIE I USILNĄ PRACĘ KAŻDEGO NA SWYM POSTERUNKU AZ DO ZWYCIĘSTWA, KTÓRE BĘDZIE DLA OJCZYZNY TRIUMFEM SPRAWIEDLIWOŚCI HISTORYCZNEJ.

GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI

Ciężką żałobą okryła się Polska. Rozpacz zakrada się do serc naszych w trosce o los Państwa i Narodu, a nad stratą jednego z najlepszych Synów Ojczyzny boleją milionowe rzesze Polaków, rozsianych po całym świecie.

Generał Sikorski, Premier Rządu i Naczelny Wódz zginął dnia 4 lipca 1943 r. w katastrofie lotniczej. Naród Polski musi i ten cios znieść mężnie, zmierzając nadal wytkniętą przez Naczelnego Wodza i Premiera drogą ku niepodległości Polski.

Zasługami nie nadzyciem i czynami Gen. Władysława Sikorskiego, tak w okresie walki o Niepodległość i w okresie pokoju w dziedzinie polityczno-wojskowej, jak też i nad Jego przodującą rolą, jaką odegrał w okresie obecnej wojny światowej.

Generał Władysław Sikorski urodził się w r. 1881. Szkołę średnią i politechnikę ukończył pod zaborem austriackim we Lwowie i uzyskał dyplom inżyniera w r. 1907. Lata gimnazjalne i lata studiów politechnicznych przypadły na czasy, gdy w Małopolsce (dawnej Galicji) praca niepodległościowa zataczała jednak szersze kręgi nie tylko wśród młodzieży, ale i wśród starszej generacji. Liczono się z wybuchem wojny austriacko-rosyjskiej, a chwilę tę uważały koła niepodległościowe za najbardziej nadającą się do wywalczenia niepodległości Ojczyzny. Tworzyły się drużyny strzeleckie i inne formacje, mające charakter wojskowy lub półwojskowy, które następnie przekształciły się w Związek Walki Czynnej. W tworzeniu tych organizacji brał żywy udział Władysław Sikorski, który też był jednym z członków Wydziału Głównego Związku Walki Czynnej. W r. 1910 we Lwowie założył Sikorski Związek Strzelecki, którego został prezesem, a gdy w r. 1912 powstała na terenie byłej Galicji Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, obejmująca wszystkie trzy zabory, Sikorski zostaje jej sekretarzem.

Po wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej w r. 1914 Koło Polskie, ówczesna reprezentacja parlamentarna wszystkich Polaków byłej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, uchwaliło jednomyślnie stworzyć Legiony Polskie oraz Naczelny Komitet Narodowy. Kierownictwo Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.) obejmuje ówczesny podpułkownik Legionów Polskich, Władysław Sikorski, i zajmując się organizacją tych Legionów.



20.6.1881—4.7.1943

Chlubna rola, jaką odegrali Legiony Polskie podczas pierwszej wojny światowej, jest nam wszystkim dokładnie znana.

W roku 1918 Generał Sikorski organizuje obronę Przemyśla i Lwowa, a w czasie wojny polsko-sowieckiej, jako dowódca V-tej Armii odnosi nad Wkrą decydujące zwycięstwo, które doprowadziło następnie do zupełnej klęski bolszewików. Wojna polsko-sowiecka zakończyła się traktatem ryskim, w którym ustalone zostały granice wschodnie Rzeczypospolitej.

W tych latach współpracuje Gen. Wł. Sikorski z Marszałkiem Józefem Piłsudskim i odgrywa czynną rolę w tworzeniu Legionów i Armii Polskiej oraz w walce o granice Polski.

Po pokoju ryskim zostaje Generał Sikorski Szefem Sztabu Głównego i stwarza podstawy nowoczesnej organizacji Wojska Polskiego.

Po zamordowaniu Prezydenta Narutowicza powołany zostaje dnia 16 grudnia 1922 r. na stanowisko Prezesa Rady Ministrów. Generał Sikorski szybko opanował sytuację, przywrócił ład i porządek oraz normalne stosunki w Państwie. Jako Premier Rządu uzyskał zgodę Rady Ambasadorów na ustalone pokojem ryskim granice wschodnie Rzeczypospolitej.

Po zmianie gabinetu wraca Gen.

Sikorski do służby wojskowej. W roku 1924 i 1925 pełni obowiązki Ministra Spraw Wojskowych, a w r. 1926 zostaje dowódcą O. K. Lwów.

Po zamachu majowym w r. 1926 rozeszły się drogi pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Gen. Sikorskim.

W r. 1928 Gen. Sikorski odwołany został ze stanowiska Dowódcy Korpusu Lwowskiego przy zachowaniu jednak szarży generalskiej. Od 1928 r. do 1939 r. Gen. Sikorski nie sprawuje żadnej funkcji rządowej. W tym czasie zajmuje się natomiast studiami wojskowymi i historycznymi. W okresie tym oprócz licznych artykułów dziennikarskich ogłosił między innymi dwie wybitne prace z dziedziny wojskowej p. t.: "Nad Wisłą i Wkrą" oraz "Wojna Nowoczesna", wysoko cenione przez fachowe koła zagraniczne. W dziele swym "Wojna Nowoczesna" Gen. Sikorski jakby wieszczko przepowiedział, że Niemcy będą wypowiedzenia wojny napadną na sąsiednie kraje, i po mistrzowski przedstawił sposób prowadzenia wojny siłami zmotoryzowanymi i lotnictwem. Jego ostrzeżeń nie usłuchały jednak ani Polska, ani też państwa zachodniej Europy.

W kampanii wrześniowej r. 1939 Gen. Sikorski nie brał żadnego udziału. I oto w momencie zupełnego здаwałoby się załamania i upadku Polski, gdy dwaj nasi sąsiedzi, mimo jaskrawych różnic ustroju, podali sobie ręce i dokonali czwartego rozbioru Polski, gdy wykreślili imię Polski z liczby państw Europy, oto w tym momencie ster rządów Rzeczypospolitej i upadający szandar Armii Polskiej chwytwa w swe krzepkie dłonie Gen. Władysław Sikorski. Dnia 1 października 1939 r. we Francji powołany zostaje Gen. Sikorski przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Premiera Rządu i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych R. P.

Uważając, że hasło jedności i solidarności narodowej ma być w tych czasach drogowskazem dla wszystkich Polaków, tworzy Rząd Jedności Narodowej, w którym reprezentowane są wszystkie stronnictwa polityczne z wyłączeniem tych nielicznych grup, które zawiąły w katastrofie wrześniowej. Nadto tworzy Radę Narodową, powołując do niej reprezentantów tych stronnictw politycznych i rezerwując miejsca dla reprezentantów mniejszości narodowych.

Wszystkie swe zdolności i całą energię poświęca Gen. Sikorski dla stworzenia Armii Polskiej, która mogłaby u boku Sprzymierzonych zmierzyć się na polu

walki ze zniechęconym wrogiem.

A ciężkie było zadanie i żmudna praca, której się podjął Generał Sikorski. W chwili objęcia naczelnego dowództwa Polskie Siły Zbrojne reprezentowane były jedynie przez kilka niewielkich okrętów wojennych oraz przez mały ośrodek rekrutacyjny we Francji. Broni nie było, a mimo zawarcia z Francją nowej umowy wojskowej, dotyczącej organizacji Polskich Sił Zbrojnych, zaopatrzenie wojska w broń nowoczesną związane było z ogromnymi trudnościami i posuwało się naprzód niezwykle wolno. Dzięki niezmiernemu zabiegom Gen. Sikorskiego prace organizacyjne postępowały jednak naprzód, tak że z końcem grudnia 1939 r. Armia Polska liczyła już ponad 30.000 ludzi, a w maju 1940 r., tj. w chwili napadu Niemców na Francję, stan ten wynosił we Francji około 67.000 żołnierzy. Równocześnie formowane były w Syrii dwie dalsze dywizje piechoty i jedna brygada Strzelców Karpaccich. Z doliczeniem wszystkich żołnierzy jeszcze nieuzbrojonych Armia Polska liczyła około 100.000 ludzi, niestety jednak uzbrojenie nie było kompletne, względnie wcale go nie było.

Po upadku Francji, Anglia zaproponowała Rzadowi Polskiemu i Radzie Narodowej schronienie się na angielski okręt wojenny, stojący w Bordeaux. Oznaczało to pozostawienie całego wojska na łup wroga. Gen. Sikorski odmówił. Jemu zależało nie na uratowaniu własnej osoby, czy członków Rządu, czy Rady Narodowej. Przyświecał Mu jeden święty cel: uratowanie możliwie największej ilości wojska. W jednej chwili powziął decyzję przelotu do Anglii, aby przedstawić sprawę i omówić ją z Premierem Churchillem. W tym decydującym momencie Premier Churchill nie miał czasu na rozważanie dla siebie i dla Generała Sikorskiego i dla Sprawy Polskiej. Oddał wtedy do dyspozycji Wojska Polskiego szereg jednostek brytyjskiej floty wojennej i handlowej, co umożliwiło ewakuację około 23.000 ludzi. Gen. Sikorski osobiście przeprowadził ewakuację we Francji, dokąd, nie zważając na groźbę Mu niebezpieczeństwo, powrócił po tak korzystnym załatwieniu sprawy z Premierem Churchillem.

Odtąd datuje się przyjazny, nawet serdeczny stosunek między Gen. Sikorskim a Premierem Churchillem, który w najtragiczniejszym momencie wojny miał sposobność poznać i wysoko cenić wartości moralne Naczelnego Wodza Wojsk Polskich. Wtedy to Premier Churchill, usłyszawszy oświadczenie Gen. Sikorskiego, że Polska pragnie kontynuować walkę obok Wielkiej Brytanii, ujął rękę Gen. Sikorskiego i wypowiedział historyczne słowa, że w ten sposób zawarty zostaje między Wielką Brytanią a Polską niespisany układ na śmierć i życie.

Dziś dzięki niezmiernemu zabiegom Gen. Sikorskiego w W. Brytanii znajduje się silny Korpus Polski, w Kanadzie formują się kadry Wojska Polskiego, a ponadto na Bliskim Wschodzie stoi liczna Armia Polska, tak że Wojsko Polskie w rzędzie wszystkich Państw Sprzymierzonych zajmuje co do ilości piątą miejscę. Dzięki umowom zawartym z rządami Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Armia Polska otrzymała nowoczesne uzbrojenie we wszystkich rodzajach broni.

Wielką troską, a zarazem dużą zasługą Gen. Sikorskiego, był systematyczny rozwój lotnictwa, marynarki wojennej i handlowej.

Walczą one przy boku Sprzymierzonych, a w historycznej "Battle of Britain" lotnictwo polskie niszczy przeszło 10% wszystkich zestrzelonych samolotów niemieckich.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej i na podstawie umowy polsko-sowieckiej z 31 lipca 1941 r. Gen. Sikorski ratuje setki tysięcy więźniów, jeńców i zestrzelonych, z których tworzy Armię Polską w Z. S. S. R.—dziś Armię Polską na Wschodzie, doskonale wyszkoloną i wyposażoną, Armię, która pierwsza wkroczy na ziemie polskie.

Czerokrotnie zatem Gen. Sikorski organizował i odbudowywał siły zbrojne Rzeczypospolitej; raz w Polsce w latach 1921-1922 jako Szef Sztabu Głównego, następnie we Francji po katastrofiewrześniowej, po raz trzeci po upadku Francji, a po raz czwarty w Z. S. S. R.

Jako strateg cieszył się Gen. Sikorski wielkim uznaniem; Jego poglądy na sytuację wojenną były żywo komentowane i wysoko cenione w W. Brytanii, w Stanach Zjednoczonych i w sztabach innych Państw Sprzymierzonych. Liczne Jego konferencje z szefami Sztabów

głoszonych przez Kartę Atlantyczną.

Co do granic przyszłej Polski stoi Gen. Sikorski niewzruszenie na stanowisku, że wschodnie granice Polski nie mogą ulec zmianie, zaś od zachodu Polska musi uzyskać szerszy dostęp do Morza Bałtyckiego oraz granice, zabezpieczające ją przed nową agresją ze strony Niemiec. Stanowisko to podziela cały Kraj i nie ma obywatela polskiego, który by miał inne zdanie w tej sprawie.

Prawdziwie wielkim Mężem Stanu okazał się Gen. Sikorski w okresie zbrojnego napadu Niemiec na Sowiety w r. 1941. Uznając, że wojna Niemców z Sowietai może przyspieszyć i ułatwić zwycięstwo W. Brytanii i Polski, a w każdym razie osłabić znacznie Niemcy, postanowił puścić w niepamięć krzywdy, jakich doznała Polska ze strony Sowietai we wrześniu 1939 r. Z inicjatywy Gen. Sikorskiego Rząd Polski postanowił zawrzeć z Sowietai w lipcu 1941 r.

Uchwała Rady Ministrów

W dniu 8. lipca b.t. Polska Rada Ministrów, której przewodniczył Premier St. Mikołajczyk powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

"W UZNANIU HISTORYCZNYCH ZASŁUG GENERAŁA SIKORSKIEGO DLA SPRAWY POLSKIEJ W NAJKRYTYCZNIJSZYCH DLA POLSKI CZASACH"

SACH RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ STWIERDZA, ŻE GENERAŁ WŁADYSŁAW SIKORSKI DOBRAŁ ZASŁUŻYŁ SIĘ OJCZYZNIE."

Rada Ministrów powzięła też decyzję, że zwłoki Generała Sikorskiego sprowadzone będą po wojnie do Polski i złożone zostaną na Wawelu obok zwłok Najzasłuższych Polaków.

AMBASADOR ROMER DO RODAKÓW

Ambasador Romer, Delegat Rządu R.P. na Wschód, ogłosił następujący apel do Polaków:

Rodacy, Polscy Uchodźcy w Indiach i w Afryce Wschodniej, zwracam się do Was.

Do ofiar złożonych przez Naród Polski na ołtarzu wolności—tak własnej jak i świata—dorzuciliśmy nową ofiarę, i to najboleśniejszą. Śmierć zabrała nam tego, który był uosobieniem naszej akcji zbrojnej, który był wyrazicielem naszej niezłomnej wiary w zwycięstwo. W ciągu ostatnich tygodni, jakie Gen. Sikorski spędził wśród nas, poświęcając cały swój czas i energię sprawie naszej Armii i naszego Kraju, nie ukrywał przed nami męczących Go przeczuć, że nie będzie Mu dane cieszyć się owocami Jego wysiłków oraz oddać cześć Zwycięstwu na ziemiach Kraju Ojczystego. Nielitościwy los sprawił, że ziszczył się przeczuć naszego wielkiego

Patrioty, Męża Stanu i Wodza, który poległ na posterunku, służąc sprawie naszej do ostatniej chwili, do ostatniego smęgo tchnienia. Kirem okrzyki—miliony chyła z cześć czoła przed Jego duchem wielkości, a każdy Polak nosi w sercu głęboką, ciężką żałobę. Lecz nie czas dziś na powątpiewania i wahania. Najlepszym uczczeniem pamięci Wielkich Szmarłych jest pójście śladem Ich czynu i spełnienie obowiązku w ciężkiej chwili.

Złączmy się w zwarty szereg wokół Prezydenta R.P. oraz Rządu, jaki on reprezentuje. Z niezłomną wiarą i największym poświęceniem niechaj każdy z nas stanie na swym posterunku i spełni swój obowiązek względem Ojczyzny. Dewizą naszą niechaj będzie zjednoczenie się w jednym wysiłku dla pracy dla umęczonej Ojczyzny i wielkiego obozu Narodów Sprzymierzonych—ku zwycięstwu.

Głównych Armii Państw Sprzymierzonych jako też z przywódcami Wielkiej Demokracji Zachodnich niewątpliwie miały wpływ na decyzje strategiczne i taktyczne tych państw, a historia dopiero wykaże po wojnie, jak zbawienne były rady, zalecenia i wskazówki udzielane przez Gen. Sikorskiego.

Nieocenione również usługi oddał Gen. Sikorski jako Mąż Stanu.

Gen. Sikorski jako Premier Rządu pozostawał w ścisłym kontakcie z Krajem przez swego przedstawiciela. Przedstawiciel ten zorganizował Kierownictwo Oporu Cywilnego, które wykonywa wszystkie zlecenia Rządu, a Kraj posłuszny jest Jego nakazom.

W licznych enuncjacjach skierowanych tak do Kraju jak i do różnych kół zagranicznych Gen. Sikorski stwierdza, że celem, do którego dąży, jest stworzenie Polski silnej, wolnej i niepodległej, demokratycznej i sprawiedliwej dla wszystkich bez różnicy narodowości i wyznania, opartej na zasadach

umowę, na postawie której Sowiety uznały, że układ z Niemcami co do podziału Polski stracił moc. Sowiety zobowiązały się wypuścić deportowanych Polaków i jeńców wojennych, tudzież zgodziły się na utworzenie Armii Polskiej, w skład której mieli wejść obywatele polscy, znajdujący się na terenie Rosji Sowieckiej. W myśl umowy, przeszło półtora miliona obywateli polskich miało zostać w ten sposób uratowanych, a kadry Wojska Polskiego zasilone o dziesiątki tysięcy żołnierzy, których jedynym marzeniem było zmierzyć się z Niemcami.

Umowa ta umożliwiła W. Brytanii zawarcie paktu sojuszniczego z Sowietai. W umowie kontrahenci zobowiązali się nie zawierać odrębnego porozumienia ani pokoju z Niemcami.

Celem ustalenia przyszłych stosunków między oboma państwami i przypięcia akcji, zmierzającej do stworzenia Wojska Polskiego, oraz celem uzyskania zgody Sowietai na ewakuację

ludności cywilnej, Gen. Sikorski, nie zważając na niebezpieczeństwo ani na opozycję ze strony niektórych kół polskich, udaje się do Moskwy, gdzie przeprowadza osobiste rozmowy ze Stalinem, i w zasadzie uzyskuje zgodę Stalina na przedstawione żądania. Jeśli ostatnio stosunki polsko-sowieckie uległy pogorszeniu, a nawet stosunki dyplomatyczne zostały zawieszane, to oczywiście wina nie leży po stronie polskiej.

Trzykrotnie udaje się Gen. Sikorski do Stanów Zjednoczonych A. P. ostatni raz w grudniu 1942 r. na zaproszenie Prezydenta Roosevelta, którego pełnym zaufaniem się cieszył.—Oprócz spraw wojskowych niewątpliwie omawiane były i sprawy polityczne, dotyczące przyszłej Polski. Żywić należy nadzieję, że Prezydent Wielkiej Demokracji Zachodniej jak najwcześniej ustosunkował się do Sprawy Polskiej.

W czasie pobytu w Ameryce Gen. Sikorski udaje się do Meksyku, który wówczas już był w stanie wojny z Niemcami, i uzyskuje tam zgodę Rządu Meksykańskiego na przyjęcie znacznej ilości uchodźców polskich.

Ostatnia podróż Gen. Sikorskiego na Bliski Wschód związana była również z najwyższymi interesami Polski. Wynika to z przemówień Gen. Sikorskiego, przy czym z naciskiem podnieść należy ów ustęp przemówienia, w którym Generał wyraził przekonanie, że obie Wielkie Demokracje Zachodnie, których siły rosną z dnia na dzień, a nie kto inny, rozstrzygną o losie wojny i oczywiście o warunkach urządzenia nowego świata.

W sferze stosunków międzynarodowych i przyszłej Europie, Gen. Sikorski był twórcą koncepcji federacji względnie konfederacji Polski i Czechosłowacji oraz państw, leżących między Morzem Bałtyckim a Adriatykiem względnie Morzem Egejskim. Myśl ta, gorąco popierana przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone A. P. niewątpliwie zostanie zrealizowana mimo przeszkód, jakie się ostatnio wyłoniły, gdyż konfederacja tego rodzaju zapewniłaby pokój wszystkim zainteresowanym państwom i narodom i stanowiłaby jedyną możliwą barierę przeciw ponownej agresji niemieckiej—przy równoczesnym zabezpieczeniu granic zachodnich Rosji Sowieckiej.

Gen. Wł. Sikorski jest nie tylko obrońcą sprawy polskiej, ale w obliczu chorowitych mężów stanu, Premiera Churchilla i Prezydenta Roosevelta, rzecznikiem interesów narodów i krajów okupowanych. Jego program wojskowy i polityczny zakrojony był na szeroką skalę i uwzględniał postulaty takiego ładu i porządku w Europie środkowej, aby narody miłujące wolność mogły z niej naprawdę korzystać.

I w chwili, gdy waży się losy wojny, gdy jutrenka wolności dla umęczonej Polski już świta, w chwili najcięższej dla Polski, gdy Gen. Sikorski Swym doświadczeniem, Swymi zdolnościami i Swymi tak świetnymi stosunkami z przywódcami obu Demokracji Zachodnich mógłby oddać nieocenione usługi Ojczyźnie, ten Mąż Opatrznościowy odszedł na zawsze. Ale Duch Jego pozostał wśród nas, Jego wskazania i zalecenia stanowią testament, obowiązujący każdego Polaka.

Gorącym życzeniem i pragnieniem Generała Sikorskiego i całego Narodu było, by On poprowadził zwycięskie Wojsko Polskie przez Niemcy do Kraju. Niestety, to gorące życzenie Generała nie zostanie spełnione. Tylko Duch Jego poprowadzi naszą zwycięską Armię do umęczonej i skrwawionej Ojczyzny, a wdzięczny Naród sprowadzi—jako już uchwałała Rada Ministrów w Londynie—prochy Jego w triumfie do Kraju i złoży je w podziemiach Katedry Wawelskiej.

Ponizej Redakcja podaje niektóre depesze kondolencyjne, jakie nadeszły na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Rządu Polskiego.

Pelnomocnik Rządu Polskiego w Kraju:

Wśród nieszczęść i ciosów, jakie spadły na Polskę w czasie tej wojny, śmierć Premiera i Naczelnego Wodza stanowi najcięższą i niepowetowaną stratę dla całej Polski.

Odszedł Wielki Mąż Stanu, który oddał nieocenione usługi Narodowi i Państwu w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny.

W tej tragicznej dla Narodu i Państwa chwili przesyłamy na ręce Rządu Polskiego wyrazy najgłębszego żalu oraz prośbę o złożenie naszego hołdu i czci u trumny Wielkiego Polaka.

Jego Królewska Mość Jerzy VI :

Jestem głęboko wstrząśnięty wiadomością o tragicznym zgonie Generała Sikorskiego i towarzyszących mu osób w chwili spełniania służby dla waszego kraju.

Naród mój jednoczy się w głębokim smutku z Narodem Polskim po stracie, jaką poniósł on przez śmierć wybitnego Obywatela i Żołnierza, który swoim dziełem oddał nieocenione usługi zarówno sprawie własnego kraju jak i sprawie Narodów Zjednoczonych.

W imieniu Narodów Brytyjskich proszę przyjąć wyrazy mego najgłębszego współczucia.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt :

Z głębokim smutkiem dowiaduję się o przedwczesnym zgonie Generała Sikorskiego, Jego Córki i innych osób, które Mu towarzyszyły.

W imieniu Narodu Amerykańskiego oraz własnym składam Panu i Narodowi Polskiemu wyrazy mego głębokiego współczucia.

Miałem możliwość osobistego poznania Generała Sikorskiego podczas Jego

wielokrotnych wizyt w Waszyngtonie i ocenienia Jego prawego charakteru, patriotyzmu oraz tych wielkich zalet wodza, jakie w pełni usprawiedliwiają ufność, jaką Pan i Naród Polski w Nim pokładali.

Wielki Jego rozum jako polityka, poświęcenie dla sprawy wolności oraz zasad demokratycznych czynią Go jednym z czołowych Mężów Stanu dzisiejszych czasów.

Jego odejście stanowi dotkliwą stratę dla każdego narodu miłującego wolność.

Delegat Stolicy Apostolskiej :

Składam wyrazy mego najgłębszego żalu po stracie, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Generała Sikorskiego.

Niechaj Bóg błogosławi i umocni szlachetny Naród Polski i poprowadzi go ku jaśniejszym i szczęśliwszym dniom.

Marszałek Wavell, nowo-mianowany Wicekról Indii :

Przesyłam wyrazy mego najgłębszego współczucia po ciężkiej stracie, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Generała Sikorskiego.

W Generale Sikorskim uznawałem wybitnego żołnierza i szlachetnego obywatela. Cześć Jego pamięci.

Depesze kondolencyjne otrzymane przez Konsula Generalnego w Bombaju*

Rząd Indii :

Rząd Indii wyraża najszczerzy żal z powodu tragicznej śmierci Generała Sikorskiego.

Jego przedwczesny zgon osierocił nie tylko Polskę, lecz i Narody Zjednoczone.

Rząd Prowincji Bombajskiej :

Rząd Prowincji Bombajskiej przesyła Panu wyrazy głębokiego żalu, jaki

Kondolencje

odeczuł na wiadomość o śmierci Generała Sikorskiego, oraz wyraża szczerze współczucie Narodowi Polskiemu.

Gubernator Prowincji Bombajskiej :

Składam na ręce Pana wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu ciężkiej straty, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć wybitnego Generała.

Arcybiskup Bombaju—ks. Roberts :

W imieniu ludności katolickiej, która dała dowody swej wielkiej sympatii dla cierpiącego narodu Polskiego, pragnę wyrazić Panu, Narodowi Polskiemu oraz Rządowi Polskiemu nasz głęboki żal po ciężkiej stracie, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Generała Sikorskiego.

Konsul Republiki Czechosłowackiej :

Stowarzyszenie Czechosłowaków w Bombaju powzięło jednomyślnie uchwałę, upoważniającą mnie jako Prezesa Stowarzyszenia, do wyrażenia w jego imieniu Rządowi Polskiemu i Panu najgłębszego współczucia. Stowarzyszenie łączy się z Narodem Polskim w żalobie narodowej, jaka okryła go z powodu śmierci Generała Sikorskiego—Wielkiego Męża Stanu i Żołnierza. Przedwczesny Jego zgon jest stratą również dla Narodów Zjednoczonych.

Konsul Królestwa Niderlandów :

Z głębokim żalem dowiedziałem się o tragicznej śmierci Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych—Generała Sikorskiego.

W imieniu społeczności holenderskiej w Bombaju składam na ręce Pana wyrazy serdecznego żalu po stracie, jaka dotknęła Naród Polski i Polskie Siły Zbrojne.

Konsul Wielkiego Księstwa Luksemburskiego :

Do nieszczęść, jakich doświadcza Naród Polski, przybywa jeszcze jedna niepowetowana strata—Wielkiego Polskiego Żołnierza, Generała Sikorskiego. Jego śmierć jest stratą nie tylko dla Polski, lecz i dla Narodów Sprzymierzonych.

W imieniu społeczności Księstwa Luksemburskiego w Bombaju pragnę wyrazić Panu najgłębsze współczucie po stracie Generała.

Konsul Republiki Chińskiej :

W imieniu społeczności chińskiej w Bombaju oraz we własnym pragnę wyrazić Narodowi Polskiemu szczerze uczucia żalu po niepowetowanej stracie, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Generała Sikorskiego. Śmierć Jego jest to strata nie tylko dla Polski, lecz też i dla Narodów Sprzymierzonych.

Konsul Królestwa Afganistanu :

Wyrażam Panu, a przez niego i Narodowi Polskiemu swój szczerzy i serdeczny żal po stracie, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Wielkiego Męża Stanu i Generała.

Konsul Generalny Królestwa Belgów :

Wyrażam Panu moje najszczerze współczucie z powodu wielkiej straty, jaką poniosła Polska przez śmierć Generała Sikorskiego.

Konsul Republiki Portugalskiej :

Pragnę przesać Panu wyrazy mego najgłębszego współczucia z powodu wielkiej straty, jaką poniósł Rząd i Naród Polski przez tragiczną śmierć Generała Sikorskiego.

* Z braku miejsca Redakcja nie mogła wydrukować wszystkich otrzymanych depesz kondolencyjnych od przyjaciół Polski.

Wyjątki z mów Gen. Sikorskiego

Pokój po obecnej wojnie nie może być pokojem zemsty, musi być aktem sprawiedliwości, który wykluczy starcia zbrojne między narodami na wiele pokoleń.

My Polacy, walczyliśmy w tej wojnie nie tylko o odzyskanie naszego domostwa i naszego kraju; mamy szersze aspiracje, czego daliśmy konkretny dowód, dochodząc z Czechosłowacją do zupełnego porozumienia, będącego zaczątkiem prawdziwej federacji państw europejskich. Ta unia Polski z Czechosłowacją, oparta na ścisłej współpracy z Wielką Brytanią, winna wprowadzić i wierzę że wprowadzi—do Europy nową erę sprawiedliwości, demokracji i współpracy między narodami bez względu na ich stosunki w przeszłości.

Listopad, 1940.

—Polska postanowiła przyjąć demokratyczną formę rządu na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Wszyscy obywatele polscy będą równi i wszyscy, bez względu na pochodzenie, rasę lub wyznanie, będą cieszyć się równymi prawami i będą mieć równe obowiązki.

—Rząd Polski pod moim kierownictwem wyraźnie dąży do zrealizowania zasad federalnych w środkowo-wschodniej Europie. Jest to zgodne z tradycjami Polski, bo już w XVI. w. Polska utworzyła federację z sąsiednimi państwami. Rząd Polski pragnie konfederacji Polski z Czechosłowacją, która pracowałaby w ścisłej harmonii z federacją, planowaną na południu

między Grecją i Jugosławią. Obie te federacje staną się podstawą dla przyszłej federacji narodów między morzami Bałtyckim i Adriatyckim, tworząc w ten sposób podstawę bezpieczeństwa środkowo-europejskiego przeciw możliwej agresji niemieckiej i najlepszą osłonę Rosji jako gwarantującą bezpieczeństwo jej granic zachodnich. System ten zapewni niewątpliwie szerokie możliwości gospodarczej współpracy na tym olbrzymim obszarze Europy. . .

—My, Polacy, mamy wiele porachunków z Niemcami. Do tej pory jeszcze nie widzimy żadnej opozycji ze strony niemieckiej przeciw Hitlerowi. Naród niemiecki skupił się całkowicie i bez reszty koło Hitlera, który nie może być uważany jako symbol przejściowej tendencji, lecz jako wyraz dawno sformułowanych i przemyślanych dążeń narodu niemieckiego. Stwierdzam z największym żalem, że nawet niemiecka nauka, którą tak bardzo podziwiałem w przeszłości, oddała się teraz całkowicie w służbę Hitlerowi i jego pomocnikom. Profesorowie niemieccy, którzy byli w Polsce najgościnniej przyjmowani i którym pokazano wszystkie niezwykle książki i skarby, są dzisiaj komisarzami w polskich zamkniętych przez Niemców uniwersytetach. Profesorowie ci wskazują teraz władzom okupacyjnym, jak zabrać i wywieźć do Niemiec najbardziej wartościowe skarby nauki i sztuki polskiej. Ci sami uczeni w służbie Hitlera i Himmlera wytyczają swe mózgi celem znalezienia najlepszych sposobów eksterminacji narodów i metody ich są obecnie stosowane w egzekucjach ma-

system międzynarodowej współpracy politycznej nie spełni swego zadania utrzymania pokoju, jeżeli lud cierpieć będzie nędzę, jeżeli człowiek narażony będzie na dyskryminację lub przesławianie, jeżeli robotnikowi nie zapewnią prawa do pracy, ubezpieczenia od bezrobocia, choroby, wypadku i starości i nie damy mu zarobku, zapewniającego przyzwoite utrzymanie.

Sądzę, iż po tej wojnie świat wyciągnie naukę ze wszystkich doświadczeń i pójdzie drogą międzynarodowej współpracy ekonomicznej, opartej na planowaniu w skali światowej i narodowej.

W Polsce—wojna zrównała wszystkie stany w ofiarach, cierpieniu, oporze i walce. Kiedy ją wyzwolimy, zrównamy wszystkich w prawie do wolności, do pracy i do oświaty.

19 grudnia 1942.

—Stając na drodze niemieckiego marszu po panowanie nad światem, Polska obaliła mit, który rozpostarł swój złowrogi cień nad Europą po Anshlusie, po Monachium i po opanowaniu Czechosłowacji bez wystrzału—mit, głoszący, że Niemcom nikt nie zdoła się przeciwstawić. Ten mit przysł w wrześniu 1939. r. w chwili, gdy zagrały pierwsze polskie karabiny.

—Naród polski i armia polska, stąbo przygotowane do obrony, że rządzone i że dowodzone, stawily wspaniały opór najeźdźcy we wrześniu 1939. r., a później na obczyźnie, we Francji, pod Narvikiem i w Tobruku dały wyraz niezniszczalnej woli walki i zwycięstwa

Dla utrzymania pokoju, uważam rozwiązanie problemu bezpieczeństwa socjalnego za równie ważne, jak rozwiązanie zagadnienia bezpieczeństwa międzynarodowego. Żaden bowiem

—A potem, w 1940. r. przysł drugi mit, mit niezwykłości armii niemieckiej, kiedy Wielka Brytania pod wodzą Winstona Churchilla, osamotniona, ale nieugięta, przyjęła i wygrała „the Battle of Britain.”

—Jestem dumny jako Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, iż w tym drugim akcie wojny brały udział nasze dywizyjony, okrywając nieśmiertelną chwałą nasze lotnictwo.

21 grudnia 1942.

* * *

“... Pracować... musimy zgodnie, w imię wspólnych interesów oraz w duchu wzajemnego a przyjaznego zrozumienia. Musimy odrzucić nieu-

zasadniony egoizm, a niektóre mocarstwa niechaj nie zapominają, że każda polityka ekskluzywnego imperializmu, która mogłaby wyrządzić krzywdę innym narodom, jest sprzeczna z interesami ludzkości. Uniemożliwiłaby ona stworzenie „Council of Europe,” o której mówił Premier Churchill.

Drugim elementem trwałości City jest umiowanie wolności i przywiązanie do swoich praw, obowiązków oraz przywilejów. Są to wartości, tkwiące głęboko w sercu każdego Polaka. Nie tylko Brytyjczycy i inni sprzymierzeńcy, lecz także i nasi wrogowie uznają, że Polacy umieją walczyć i ginąć za swoją Ojczyznę i Jej święte prawa. Jestem dumny,

że żołnierz polski złożył tego dowody, bijąc się u boku naszego wielkiego sprzymierzeńca, Wielkiej Brytanii.

Straty Polskich Sił Zbrojnych, poniesione od czasu bitwy o Wielką Brytanię nie są małe zarówno w lotnictwie, jak i w marynarce wojennej. Niezwykle również krwawe i bolesne są ofiary, jakie składa codziennie na ołtarzu wolności nasz Kraj. Bo naród polski prowadzi nieubłaganą walkę podziemną z okupantem, która coraz bardziej przybiera na sile i jest stałym oraz konsekwentnym niszczeniem sił wroga.

Z tym większą przeto mocą muszę stwierdzić, że jeżeli w chwili zakończenia wojny nasze święte prawa nie były uznane, nasze przywiązanie do

wolności nie było brane pod uwagę należyta, wszyscy Polacy, bez względu na pochodzenie, religię i przekonania, przeciwstawiają się niesprawiedliwym, niezależnie od kogo by one wychodziły, żądaniom, godzącym w suwerenność i integralność ich państwa.

Trzecią nauką, jaką daje nam przeszłość wielkiego City jest głębokie przywiązanie jego członków do sprawiedliwości. Sprawiedliwość nie jest wynikiem umowy pomiędzy ludźmi. Jest ona instrumentem Boga na ziemi. Nie powinniśmy przeto przez przesadną i źle zrozumianą tkliwość przeszkadzać w spełnianiu nakazów Boskich w stosunkach między narodami.

London, 30 marca 1943.

Pogrzeb Generała Sikorskiego

Mały kościół w Newark, w Nottinghamshire, w którym spoczęła trumna Gen. Sikorskiego nie przypomina wielkością ani wspaniałością katedry Westminsteru, ale raczej podobny do wiejskiego polskiego kościółka, przepojonego dymem kadzideł i wonią kwiatów polnych. Tylko baldachem z polskich i brytyjskich sztandarów, wzniesiony nad katafalkiem, wskazywał, że ten mały kościół przyjął niezwykłego gościa, przed którym wielkimi nisko pochylili się pułkowe historyczne sztandary, okryte sławą bojową, a teraz przystońnięte żałobnym kirem.—Na długi przed przybyciem orszaku z Londynu przedstawiciele Polskich i Brytyjskich Sił Powietrznych, przed głównym wejściem zaś stanęła warta honorowa z pocztami sztandarowymi i orkiestrą grenadierów Gwardii Królewskiej. Gen. Haller, reprezentując P. Prezydenta, udekorowany orderem Orła Białego zasiadł w pierwszym rzędzie. Gen. Sosnkowski prowadził Wdowę. Ministrowie z Premierem Mikołajczykiem reprezentowali Rząd. Między innymi byli obecni p. Prezes Rady Narodowej, St. Grabski, wszyscy dowódcy większych jednostek wojskowych, wyżsi oficerowie brytyjscy, przedstawiciele Brytyjskich Sił Zbrojnych, Brytyjskiej Armii i cywilne władze Newarku.—Mszę żałobną celebrował ks. biskup Gawlina w asyście brytyjskiego i polskiego duchowieństwa: polski chór odśpiewał pieśń. Ks. biskup Gawlina wygłosił podniosłe kazanie, poświęcone życiu i czynom Gen. Sikorskiego, a następnie odprawił egzekwie. Lotnicy wynieśli trumnę z kościoła. Ruszył kondukt poprzedzony przez poczty sztandarowe, następnie Polskie Siły Powietrzne, wartę honorową z orkiestrą, oddziały i R.A.F. z wieńcami, za nimi długie szeregi żołnierzy z wieńcami przywiezionymi z Londynu, następnie oficerowie z odznaczeniami Gen. Sikorskiego, Tę grupę zamykał oficer, niosący

czapkę i szablę Zmarłego. Przed trumną w otoczeniu duchowieństwa kroczył ks. biskup Gawlina w pontyfikalnych sztach. Za trumną szła Żona Gen. Sikorskiego, prowadzona przez Gen. Sosnkowskiego i Premiera Mikołajczyka. Kondukt minął ciche ulice, podążając do polskiego cmentarza lotników, odległego o 2 mile. Wzdłuż ulic oddziały miejscowych organizacji tworzyły spalery; lotnicy zgrupowani na cmentarzu udekorowanym sztandarami. Trumnę postawiono u stóp kamiennego krzyża, wzniesionego ku pamięci lotników. Nad otwartym grobem przemówił Premier Mikołajczyk, Prezes Grabski i Gen. Sosnkowski.—Na rozkaz Naczelnego Wodza żołnierze zachowali chwilę milczenia.

Uroczystości żałobne w Bombaju

Dzień 9 lipca został ogłoszony przez Konsulat Generalny jako dzień żałoby po śp. Generale Sikorskim, wśród skupisk polskich na terenie Indii. W dniu tym w Bombaju i wszędzie tam, gdzie znajdują się skupiska polskie, odbyły się nabożeństwa żałobne i akademie. Tego dnia w Bombaju w katedrze nabożeństwo żałobne odprawił ksiądz Franciszek Pluta, kapelan Wojsk Polskich; koncelebrował arcybiskup Bombaju ksiądz doktor Roberts w asyście duchowieństwa. W wygłoszonym w języku polskim kazaniu ksiądz Pluta wezwał zebranych do modlitwy za spokoju duszy Zmarłego Wodza Naczelnego oraz do wypełnienia w pracy Polonii pozostawionego przezeń testamentu politycznego. Arcybiskup Bombaju w języku angielskim w imieniu katolików bombajskich złożył hołd cieniem Zmarłego, podkreślając Jego wybitne zasługi dla sprawy Polskiej i Aliantów.

W żałobnej uroczystości wzięli udział biskup, urzędnicy Konsulatu Generalnego z Konsulem Generalnym na czele, urzędnicy Delegatury M.P. i O.S. z Delegatem Styburskim na czele, cały Korpus Konsularny, przedstawiciele Gubernatora Bombaju, Rządu Bombajskiego, Armii, Marynarki, Lotnictwa, prasy, liczne rzesze przyjaźni Polscy oraz cała Kolonia Polska bez różnicy wyznań. Przy katafalku staż honorową pełnili oficerowie polscy. Dnia 10 lipca odbyła się staraniem „Zjednoczenia Polaków w Indiach” akademie żałobna, w czasie której Konsul Generalny wygłosił przemówienie dające w przekroju syntezę wartości moralnych i duchowych, jakie Zmarły Wódz wniósł w dzieje Polski i w sprawę Aliantów w czteroletnich zmaganiach. Prezes „Zjednoczenia” przedstawił historię życia i działalności politycznej i wojskowej Generała Sikorskiego. Akademię zakończono odegraniem hymnu narodowego.

JAN LECHOŃ

Hymn Polaków z zagranicy

(JEDNA JEST POLSKA)

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie.
Wszystkie me siły jej składam w ofierze
Na całe życie, które wziętem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię święte kości.
Wierzę w Twą przyszłość pełną wielkiej chwały,
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Ze nie ma dziejów piękniejszych niż Twoje
I większej chluby niżli być Polakiem.

Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy
I jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z narodem polskim na zawsze związany
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

Przedruk z „Głosu Polskiego”, 1943

Skład Nowego Rządu R.P.

Prezydent R. P. powierzył misję utworzenia nowego Gabinetu p. Stanisławowi Mikołajczykowi, dotychczasowemu Wicepremierowi w Rządzie Gen. Sikorskiego.—Skład nowego Rządu jest następujący: Stanisław Mikołajczyk—Premier; Jan Kwapiński—Wicepremier i Minister Przemysłu, Handlu i Żeglugi; Tadeusz Romer—Minister Spraw Zagranicznych; Generał Marian Kukiel—Minister Obrony Narodowej; Władysław Banaczyk—Minister Spraw Wewnętrznych; prof. Stanisław Kot—Minister Informacji i Dokumentacji; dr. Ludwik Grossfeld—Minister Skarbu; Jan Stańczyk—Minister Pracy i Opieki Społecznej; prof. Wacław Komarnicki—Minister Sprawiedliwości; Marian Seyda—Minister Stanu, Kierownik Prac Przygotowawczych na Konferencję Pokojową; Karol Popiel—Minister Stanu, Kierownik Planowania Przyszłej Administracji Kraju; ksiądz Zygmunt Kaczyński—Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Henryk Strassburger—Minister na Środkowy Wschód.

Nowy Gabinet składa się z 3 członków Stronnictwa Ludowego, 3 członków Polskiej Partii Socjalistycznej, 2 członków Narodowej Partii Pracy, 2 członków Stronnictwa Narodowego i 3 bezpartyjnych.

Konsul Generalny R.P. do Polaków w Indiach

Witając pojawienie się na ziemi indyjskiej dwutygodnika "Polak w Indiach" i wyrażając szczerą radość z podjęcia przez Delegaturę Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej tak cennej inicjatywy, jak wprowadzenie na teren tego wielkiego przyjaznego nam kraju—polskiego słowa pisanego, żywy głęboki przekonanie, że wytyczy on nam z biegiem czasu kierunek, w jakim powinna iść myśl nasza i praca nasza, gdy po odniesionym zwycięstwie Narodów Sprzymierzonych powrócimy do normalnego życia państwowego i do tworzenia podwalin przyjaznego współżycia z Indiami, jak i innymi narodami świata.

Świat Indii, który tak niedawno jeszcze wydawał się nam obcy, niedostępny dla wielu często nawet w marzeniach, świat urojeń i baśni kiplingowskiej, stał się nam naraz dziwnie bliski. Tak dalece bliski, że stąpamy po jego ziemi niby po ziemi polskiej, że rozbrzmiewająca piosenka dzieci polskich wydaje się nam żywym odbiciem uczuć i tęsknot dżungli i pól indyjskich, a powstaje wśród nich osiedla zdaje się tchnąć tym uroczym powiewem, jaki szedł z wioski i pól polskich.

To zbliżenie jednak, choćby najbardziej realnie wiązało Was z tym krajem, będzie nietrwałe i nie może wytworzyć w Was świadomości czegoś własnego, rodzimego, tym niemniej narzuca ono Wam konieczność poznania tego kraju, który Was przyjął, jak przyjaciół, i wczucia się w jego wartości moralne, cywilizacyjne i materialne. "Polak w Indiach" ma Wam w tym pomóc. Ma on spełniać jednak i inne ważniejsze zadania. Ma uczyć Was i wskazywać cele, do jakich dąży Polska i narody z nią sprzymierzone, jakimi drogami idą one, jakimi ofiarami Polska okupuje swe prawo do samoistnego bytu państwowego i jakie wnosi moralne wartości w nadchodzącą epokę życia.

"Polak w Indiach" ma być Waszym dobrym towarzyszem w radościach i smutkach. Ma on być odbiciem Waszych potrzeb Waszego życia na obczyźnie.

Do wypełnienia tych zadań winniście pismu pomoc. Spełnicie swój obowiązek, jeśli we wzajemnym współżyciu dawać będziecie wyraz dyscyplinie społecznej, poszanowaniu praw i obowiązków, jakie nakłada na Was wspólnota życia w osiedlach, niezłomnej wierze w Naród, którego jesteście częścią, i niezachwianemu przekonaniu w zwycięstwo prawa i sprawiedliwości nad mocami bezprawia, zła i brutalnej siły.

Chcę wierzyć, że wspólnym wysiłkiem wszystkich uczynicie z "Polaka w Indiach" organ, który przejdzie do waszych dzieł uchodźczych w Indiach jako wkład istotnych wartości duchowych i kulturalnych Polski na obczyźnie.

Zyczę "Polakowi w Indiach," aby zapisał się w dziełach uchodźstwa polskiego w Indiach jako świadectwo jedności, solidarności i świadomości zadań i celów, jakie w dzisiejszych ciężkich czasach dla Polski na każdym z nas spoczęły.

E. Banasiński,
Konsul Generalny R.P.

OD REDAKCJI

Wydawnictwo dwutygodnika "POLAK w INDIACH" rozpoczynamy pod znakiem żałoby narodowej, w jakiej pogrążył się cały Kraj, emigracja i uchodźstwo po śmierci jednego z najlepszych Synów Ojczyzny, ś. p. Gen. Władysława Sikorskiego.

Pragniemy, aby ideały Generała Sikorskiego stale nam przyswiecały na tym odpowiedzialnym odcinku pracy.

Chcemy, aby pismo nasze stało się wyrazicielem myśli i uczuć obywateli polskich, rozproszonych po całym niemal świecie, aby obok bratnich nam pism polskich, wydawanych na Środkowym Wschodzie i w Afryce, było "zestrzeleniem myśli w jedno ognisko" i było jednolitym tętnem serc i tęsknot polskich.

"Polak w Indiach" będzie dzielił się z Rodakami każdą radością i smutkiem, nadzieją i wiarą w rychłe już wyzwolenie Niepodległej i Wielkiej Polski.

Obok najważniejszych wydarzeń ze świata i Kraju poruszać będziemy najbardziej interesujące nas zagadnienia polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne, będziemy pisać o życiu naszym w Indiach i podawać opisy obyczajów i kultury Indii oraz zamieszczać korespondencje z osiedli polskich z Afryki i Iranu.

Wreszcie, aby dać wyraz naszej trosce o nauczanie i wychowanie młodego pokolenia, przeznaczamy dla niego dział "MŁODZIEŻ-SZKOŁA," w którym znajdą się teksty do nauki języka polskiego, historii, geografii i przyrody.

Zwracamy się z apelem do ogółu naszych czytelników, a przede wszystkim młodzieży, o nadsyłanie listów, artykułów czy utworów. Dążyć będziemy do jak najbardziej serdecznej wymiany myśli i stwarzania podniety do wspólnej pracy.

Delegat Min. Pracy i Opieki Społ. w Indiach o naszych obowiązkach

Już cztery lata trwa wojna totalna, najstraszniejsza w swoim okrucieństwie z dotychczasowych wojen, zrodzona z zachłanności zaborczej państw totalnych, dążących do opanowania świata, narzucenia mu swoich form ustrojowych i metod rządzenia, wytypienia zasad demokracji zarówno w życiu jednostek jak i zespołów i wręgnięcia w jarzmo narodów podbitych, jako organizmów zależnych, mających służyć całkowicie interesom zwycięzcy. Już cztery lata naród polski walczy bohatersko z barbarzyńskim najeźdźcą, walczy z ogromnym poświęceniem wytrwale i nieubłagane o wolność swą i innych narodów. Tak kaze nam historia, umiłowanie wolności i miłość Ojczyzny.

W chwili, kiedy obudna i nikczemna polityka Hitlera odnosiła swe największe triumfy, kiedy zdawało się powszechnie w świecie, że nie ma sił, które byłyby zdolne przeciwstawić się zachłanności teutońskiej, wtedy to Polska pierwsza, nie oglądając się na pomoc z zewnątrz, świadoma nierówności sił i beznadziejności walki, przeciwstawiła się bez zastanowienia żądaniom niemieckim i podjęła nierówną walkę na śmierć i życie. Cały naród polski, wszyscy Polacy na świecie nie zawahali się nawet przez chwilę, jaką wybrać drogę. "HONOR i OJCZYŻNA"—to podstawa myśli i działań wszystkich Polaków zarówno doby obecnej, przeszłej, jak i przyszłej.

Wkład nasz do obecnej wojny jest ogromny. Materialnie poświęciliśmy prawie wszystko. Od czterech lat Kraj nasz jest bezlitośnie eksploatowany przez okupanta; niszczy się planowo cały dorobek kulturalny, życie gospodarcze, pozabawiając miliony Polaków ich ognisk domowych, warsztatów pracy i egzystencji.

Nieproporcjonalnie duży jest wkład naszej krwi do obecnej wojny. Żaden z narodów, biorących udział w obecnej wojnie, nie poświęcił procentowo tak dużej ilości swych najlepszych synów, tak dużej ilości kobiet i dzieci, jak Polska. Na wszystkich frontach tam, gdzie toczy się walka o wolność—giną nasi żołnierze, dziesiątki tysięcy naszych Rodaków ginie na szubienicach, w obozach koncentracyjnych, w więzieniach, łagrach i t.p. walczą

wytrwale o Polskę.

Szczególnie dzisiaj, kiedy zbliżamy się w szybkim tempie do zasadniczych rozstrzygnięć, w obecnych zmaganiach, kiedy śmierć Generała Sikorskiego pogrążyła nas w ciężkiej żałobie, winniśmy sobie jasno uświadomić, czym jest Polska, jakie zajmuje stanowisko w rodzinie Narodów, jaki my chcemy i możemy wnieść wkład dla wspólnego dobra ludzkości i jakie ciężką obowiązkami na każdym z nas.

Dumni możemy być z tego, że jesteśmy Polakami. Ta jednak świadomość winna każdemu z nas wskazywać właściwą drogę postępowania i zachowania się zarówno w pracy, jak i życiu prywatnym. Jako naród posiadamy wiele pięknych zalet, ale mamy również i wady. Winniśmy mieć ambicję wytepienia wszelkich wad. Utańto się mniemanie, że niektóre narody posiadają specjalne zdolności organizacyjne, jak gdyby ta zdolność organizacyjna była darem nadprzyrodzonym. Tak nie jest. Dlaczego naprzykład my, Polacy, mamy być gorszymi organizatorami, niż nasi odwieczni wrogowie—Niemcy? Czy jesteśmy mniej zdolni, mniej inteligentni? Inżynier polski cieszy się w świecie wielkim uznaniem, robotnik polski był zawsze poszukiwany. Tajemnica dobrej organizacji polega na czym innym. Niestety, większość z nas nie zdaje sobie z tego należycie sprawy. Nie ma dobrej organizacji tam, gdzie źle funkcjonują poszczególne ogniwa danej komórki. Nawet najlepiej przemysłowy w szczegółach plan organizacyjny nic nie pomoże, jeżeli będzie źle wykonany. Źłe funkcjonowanie najmniejszej nawet komórki dezorganizuje pracę całości. Każdy z nas, obojętne jakie ma zadanie do spełnienia, czy ma powierzone funkcje kierownicze czy wykonawcze, musi je wykonać terminowo, solidnie, rzetelnie i w poczuciu pełnej odpowiedzialności. Każdy z nas ze swego dotychczasowego doświadczenia wie najlepiej, jak bardzo w tej dziedzinie grzeszymy. Mógłbym przytoczyć tysiące przykładów, nie tylko z mej długoletniej pracy zawodowej w Polsce, ale również z okresu pracy w dziedzinie opieki społecznej. Nieprzestrzeżenie zasad, o których mowa, było i jest

ciągle przyczyną ogromnych naszych niedociągnięć i często przykrych konsekwencji we wszystkich dziedzinach naszego życia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego.

Cheśmy wielkiej Polski. Będzie ona wielka, jeżeli my w wykonywaniu swych obowiązków będziemy wytrwali i rzetelni. O tym musimy stale pamiętać i zasady te wpaść wszystkim, a przede wszystkim naszej młodzieży.

Wojna obecna niszczy nam dorobek dotychczasowy. W możliwie jak najkrótszym czasie po zakończeniu działań wojennych będziemy musieli odbudować Polskę, stworzyć nową organizację życia, dać zajęcie, zarobek i egzystencję wszystkim obywatelom oraz stworzyć warunki dla normalnego funkcjonowania całego organizmu państwowego. Będziemy musieli zaczynać we wszystkich dziedzinach życia od początku. Zadania będą naprawdę wielkie i wymagać będą sprawnej organizacji, sprzężonego i rzetelnego wykonania. Od nas i tylko od nas zależeć będzie, jak zadania wykonamy i jak sobie urządzimy nową, dla wszystkich sprawiedliwą Polskę, jak szybko to potrafimy wykonać. Jeżeli każdy z nas na swoim stanowisku, przy swoim warsztacie pracy, obojętnie gdzie, spełni swój obowiązek bez reszty, to możemy być spokojni o wielką Polskę, o jej pozycję w rodzinie Narodów. Nie znajduję dość mocnych słów na wyrażenie swego przekonania, jak bardzo ważne są zagadnienia, które poruszyłem wyżej.

Polska traci w obecnej wojnie swój najlepszy materiał ludzki. Szeregi nasze po zakończeniu wojny będą bardzo przerzedzone. Pamiętajcie o tym winniśmy się wszyscy, o sobie do ciężkiej pracy, jaka nas niewątpliwie czeka w przyszłości. Już dzisiaj musimy wyżyć wszystkie nasze siły i poświęcić nasze zdolności i umiejętności dla wspólnej naszej sprawy.

Rząd nasz w trosce o ratowanie każdego pozytecznego obywatela nie szczędzi żadnych starań i pieniędzy mimo, że nie mamy własnego skarbu, że nie mamy dochodów celnych, podatkowych i t.p. Wszyscy my, korzystając z tej opieki, musimy o tym stale pamiętać i wyciągnąć odpowiedzialne wnioski. Fakt udzielenia przez Rząd nasz opieki w tak szerokim zakresie nie może być dla nikogo podstawą do próżniaczego życia. Rząd udziela opieki w tym przekonaniu, że ratuje ludzi świadomych swych zadań zarówno wobec społeczeństwa, jak i Kraju. Dlatego też każdy z nas w służbie dla Ojczyzny winien wszystko poświęcić.

Przystępujemy do organizowania życia w osiedlach naszych w Indiach. Jesteśmy daleko poza frontem, na gościnnej ziemi indyjskiej, znajdujemy się wśród przyjaciół, korzystamy z wolności słowa i myśli, mamy zapewniony byt. Uprzymiśnijcie sobie to dobrze, porównajmy nasze życie z sytuacją naszych najbliższych w Kraju i tych wszystkich cierpiących w więzieniach i obozach koncentracyjnych, uprzytomnijcie sobie jak naprawdę ciężką i bezkompromisową walkę podziemną prowadzi cały Kraj. Jestem przekonany, że każdy z nas znajdzie wtedy właściwą drogę postępowania w życiu i pracy. Nasze osiedla winny być wzorowe pod każdym względem, tężnie pracą, pogodną atmosferą wzajemnego zaufania i wzajemnej życzliwości. Mamy silną wolę i zdrową ambicję zorganizowania jak najlepiej wszystkich dziedzin życia w osiedlach. Zadania te wykonamy, jeżeli wszyscy przepojeni będziemy myślą, że nasze starania, praca i myśli skierowane będą do nowej, wielkiej Polski.

Jeszcze na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę. Wędrując przez różne kraje jesteśmy jakoby "ambasadorami" Polski. Nasze zachowanie, nasza praca, nasz stosunek do obcych—to dla nich

podstawa do sądu o Polsce. Wielu z nas w zetknięciu z obcymi uważa za swój pierwszy obowiązek opowiedzieć im o swoich przeżyciach, o swoich tragediach i chce wywołać współczucie i podziw. Nie wolno nam tak postępować. Nikogo z obcych napewno nie interesują nasze osobiste przeżycia. Nie ma w Polsce rodziny, która w obecnej wojnie nie przeżywałaby swej wielkiej tragedii. To są nasze cierpienia, które powinny w nas potęgować miłość Ojczyzny i chęć poświęcenia wszystkiego dla Niej. W zetknięciu z obcymi winniśmy natomiast mówić o Polsce, o jej wkładzie do kultury ogólnoludzkiej, o jej pięknej historii, jej bohaterach narodowych, mężach stanu, wielkich myślicielach, ludziach nauki, wynalazcach i t.p. Mówić winniśmy im o pracach i wysiłku naszego Rządu, bohaterskiej postawie naszego Narodu, nieustannej jego walce z nienawistnym wrogiem, o tym, że żaden Polak nie był zdradcą i że nie znalazł się Quisling w Polsce, o bohaterskich walkach naszych lotników, marynarzy, żołnierzy na wszystkich frontach.

Do Was, droga Młodzieży, zwracam się ze szczególnym apelem. Zjemy w czasach największej wojny światowej, wojny najbrutalniejszej, bo mordującej bezlitośnie również i dzieci. Toczy się walka sił Zła z siłami Dobra. Wchodźmy w ostatnią fazę tej strasznej wojny. Zakończenie wojny już bliskie. Polska, która w obecnej wojnie bierze tak wybitny udział, znajdzie należne jej miejsce w gronie zwyciężczych narodów. Pamiętajcie jednak o jednym: zakończenie wojny—to dopiero sygnał startu do pracy pokojowej. Obecna wojna—to rewolucja w życiu socjalnym, gospodarczym, finansowym, to szukanie nowych dróg dla lepszego urządzenia świata, dla lepszego życia wszyst-

kich ludzi, wszystkich narodów. Jeszcze dziesiątki lat będziemy musieli pracować nad ustaleniem nowego porządku w świecie. My, jako Polska, jako Naród, chcemy wnieść jak największą wartość i mamy to przekonanie, że nasz udział w tej pracy może być bardzo duży. Zależać od jednak będzie w dużym stopniu od Was, droga Młodzieży. Wam przypadnie w udziale w dużym stopniu budowanie wielkiej Polski. Od Was zależać będzie Jej siła. Już dzisiaj musicie się do tego zadania sposobić. Im lepiej przygotujecie się do przyszłych funkcji, tym łatwiej wykonacie swoje przyszłe zadania.

Wiem, w jak ciężkich warunkach musicie się uczyć: brak podręczników, zeszytów, pomocy naukowych i brak odpowiednich warunków pomieszczeniowych to duże utrudnienie w nauce. Pamiętajcie jednak, że dzieci w Polsce mogą się uczyć historii polskiej, języka polskiego, literatury tylko pokrywajom, Wy natomiast macie pełną swobodę. Musicie się więc zdobyć na największy wysiłek, by odrobić stracony czas, iść szybko naprzód i przygotować się jak najlepiej do przyszłych prac. Od Was zależą przyszłe losy Polski. Jestem przekonany, że Wasze poświęcenie, Wasza wytręzona i rzetelna praca przyniesie ogromny pożytek Polsce.

Jako Delegat Ministra Pracy i Opieki Społecznej, któremu powierzono zorganizowanie opieki w Indiach, apeluję do Was wszystkich Dorosłych i Młodzieży, by każdy z Was w granicach swoich możliwości i sił, w poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas wszystkich, wypełnił jak najsuwniej swoje obowiązki.

Wiktor Styburski
Delegat Min. Pracy i Opieki Społ.
w Indiach.

Bombaj, w sierpniu 1943.

Wizyta Ministra Stańczyka w Indiach

W końcu maja b. r. przybył do Indii P. Minister Jan Stańczyk w towarzystwie sekretarza osobistego P. Włodarkiewicza oraz Delegata M.P.i.O.S. z Teheranu, P. Franciszka Halucha, w celu zwiedzenia polskich ośrodków uchodźczych w Indiach. Na lotnisku w Karachii powitali Pana Ministra przedstawiciel Gubernatora, kierownicy Opieki Społecznej w Indiach, P. Banasińska i P. Styburski, oraz jako przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Bombaju—P. Wicekonsul J. Gruja.

Po krótkim powitaniu na lotnisku udał się Pan Minister wraz z towarzyszącymi mu osobami do pałacu Gubernatora, gdzie zamieszkał jako gość Gubernatorstwa na czas pobytu swego w Karachii.

Wizyta Ministra Stańczyka w Indiach trwa prawie trzy tygodnie i w tym czasie zwiedził Pan Minister szczegółowo wszystkie polskie ośrodki w Indiach, a mianowicie: 1. obóz tranzytowy w Karachii, 2. osiedle w Malir (koło Karachii), 3. osiedle dla dzieci w Jamnagarze—Balachadi, 4. stację klimatyczną dla płucno-chorych w Panchgani oraz 5. kolonię polską w Bombaju.

We wszystkich ośrodkach witano Pana Ministra bardzo gorąco, urządzając o okazji jego przyjazdu okolicznościowe uroczystości, które są dowodem, że uchodźstwo na tutejszym terenie mimo krótkiego pobytu potrafiło już zorganizować swoje życie. P. Minister Stańczyk dużo czasu spędził w Osiedlach, i nawiązał bezpośredni kontakt zarówno z dorosłymi jak i z młodzieżą, w przemówieniach swych przekazał Pan Minister podziwienia od Prezydenta i Naczelnego Wodza

Przemówienia Ministra wywierały duże wrażenie wśród zebranych i dodawały wszystkim otuchy w pokonywaniu trudności i zachęcały do wytrwałej pracy dla naszej Ojczyzny.

Zetknąwszy się z uchodźcami Pan Minister miał możność zapoznania się z warunkami życia uchodźców w Indiach, ich kłopotami i potrzebami.

W czasie swego pobytu w Indiach zwiedził Pan Minister nowo wybudowane osiedle dla tysiąca dzieci w Chela (koło Jamnagaru) oraz będące w budowie osiedle w Kolhapurze, obliczone na mniej więcej 4.500 osób.

Po wizytacjach osiedli P. Minister Stańczyk wraz z towarzyszącymi mu osobami wrócił do Bombaju, gdzie w Konsulacie Generalnym odbyły się ważne rozmowy z przedstawicielami władz i społeczeństwa polskiego, w czasie których przedyskutowano i uzgodniono wszystkie zagadnienia związane z Opieką Społeczną na terenie Indii.

W Bombaju zaproszony został Pan Minister Stańczyk przez "Zjednoczenie Polaków w Indiach". Zebrana w lokalu "Zjednoczenia" kolonia polska powitała Ministra bardzo serdecznie, a Prezes "Zjednoczenia" podziękował w gorących słowach Ministrowi za przybycie. P. Minister Stańczyk wygłosił półtoragodzinną przemówienie, w którym wyczerpująco poinformował zebranych o obecnych pracach Rządu, o sytuacji politycznej i wojennej. Burza oklasków, z jaką przyjęto przemówienie Ministra Stańczyka, była dowodem serdeczności i wdzięczności dla Ministra za jego piękne przemówienie. Po zakończeniu przemówienia P. Minister Stańczyk spędził czas na rozmowach z przedstawicielami miejscowej Polonii.

Rząd Indyjski a sprawa uchodźców

Znalezienie na terenie Indii azylu dla paru tysięcy uchodźców polskich, w przeważnej mierze dzieci i matek, zapewnienie im spokojnego bytowania, tak trudnego do osiągnięcia w okresie wojny, nie tylko w państwach biorących w niej udział, ale nawet w krajach neutralnych, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie pomocnej i życzliwej wyciągniętej dłoni Rządu Indyjskiego.

Spoglądając wstecz ku chwili, gdy Rząd Brytyjski w uzgodnieniu z Rządem Indyjskim postanowił przyjąć na siebie koszt utrzymania 500 sierot polskich, i przechodząc do chwili obecnej, pamiętać należy, że ze skromnej grupy 500 dzieci, przybyłych do Indii w r. 1941-1942, liczba ta wzrosła dziś do około 4.500.

Rozmieszczenie dzieci i osób dorosłych w warunkach klimatycznych Indii, tak zasadniczo odmiennych od klimatu europejskiego, przy braku wody w znacznej części tego ogromnego kraju i trudności nasuwających się przy rozwiązaniu zagadnienia dostaw żywności—było przedmiotem głównej troski Rządu Indyjskiego.

Należy podkreślić z wdzięcznością głębokie zainteresowanie okazane sprawie dzieci polskich ze strony Jego Ekskelencji Wicekróla Indii i jego Otoczenia. Zwywa zawsze dopytywał się o stan zdrowia dzieci, zwłaszcza interesował się grupą znajdującą się w Osiedlu Jamnagar, która pod wpływem wyczerpania i infekcji malarycznej przeszła przez ostry kryzys niedomagań zdrowotnych.

Z inicjatywy Wicekróla powołany został do życia Komitet Funduszu Polskich Dzieci pod przewodnictwem Sekretarza Stanu dla Spraw Wewnętrznych, z udziałem przedstawicieli innych resortów ministerialnych, przedstawicielem Kościoła Katolickiego w osobie Arcybiskupa stolicy Delhi, Indyjskiego Czerwonego Krzyża i przy współpracy przedstawicielstwa

Polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Komitet, mający za zadanie zbiórkę funduszy na rzecz utrzymania grupy 500 dzieci, wydał do Książąt Indyjskich, Rządów Prowincjonalnych, Organizacji i Społeczeństwa odezwę, w rezultacie której wpłynęły znaczne fundusze.

Na podkreślenie zasługuje życzliwość i serdeczny oddźwięk, z jakim apel Komitetu spotkał się ze strony wielu instytucji i osób prywatnych, w szczególności jednak ze strony Książąt Indyjskich. W wielu wypadkach sumy deklarowane objęły nie jedno lecz kilkanaścioro dzieci, w innych rozciągnęły się na okres do chwili powrotu dzieci do Polski.

Nieocenione usługi na polu organizacji życia osiedli oddał sprawie i oddaje w dalszym ciągu Kap. Webb, występujący z ramienia Rządu Indyjskiego w charakterze urzędnika łącznikowego między władzami indyjskimi a urzędami polskimi na terenie Indii, którym powierzono pieczę nad dziećmi w tym kraju.

Jeśli rzucić okiem na życie uchodźców w nowootwartym osiedlu w Kolhapur, gdzie każda rodzina złożona z matki i dzieci posiada—jak wyraziła się jedna z nich—"własną kwatere", składającą się z 2 pokoiów i kuchni, mając swobodę gospodarowania według swych zwyczajów i odpowiednio do potrzeb dzieci, trzeba istotnie żywić uczucie głębokiej wdzięczności dla Rządu Indyjskiego i wszystkich pomocnych mu organów za to, że szczerą przyjaźnią, dowodami prawdziwej sympatii i życzliwymi wysiłkami pozwolił choćby części uchodźstwa polskiego w okresie jego przymusowej tułaczki stworzyć sobie w atmosferze przyjaźni i swobody warunki życia rodzinnego.

K. Banasińska
Zastępca Delegata Min. Pr. i Op. Społ.
w Indiach.



Min. J. Stańczyk wśród uchodźców

Na zakończenie swej wizyty w Indiach Minister Stańczyk udał się do Delhi dla złożenia szeregu oficjalnych wizyt i odbycia ważnych rozmów z przedstawicielami Rządu w Delhi. W czasie całego swego pobytu w Indiach podejmowany był bardzo serdecznie przez sferę oficjalną. W Delhi przyjmowany był śniadaniem przez Wicekróla Indii, jak również przez Panią Wavell, małżonkę nowo-mianowanego Wicekróla Indii. W śniadaniu wzięli udział wybitni przedstawiciele armii brytyjskiej. Minister Spraw Wewnętrznych podejmował Ministra Stańczyka obiadem. W Delhi odbyła się z udziałem kilkunastu przedstawicieli różnych pism konferencja prasowa, w czasie której Minister Stańczyk informował zebranych o zagadnieniach Opieki nad Polakami zarówno na tere-

nie Indii, jak i w innych krajach.

Po trzydniowym pobycie w Delhi udał się P. Minister Stańczyk w drogę powrotną przez Karachii na Bliski Wschód. Na lotnisku w Karachii zegnali go Delegat Wiktor Styburski i Wice-Konsul Gruja.

Przyjazd P. Ministra Stańczyka do Indii—to dowód wielkiej wagi, jaką przywiązują nasze czynniki rządowe do spraw związanych z opieką nad uchodźstwem polskim. Pobyt Ministra Stańczyka, jego przemówienia oraz rozmowy z uchodźcami pozostaną napewno we wdzięcznej ich pamięci. Nawiązanie bezpośrednich stosunków z oficjalnymi przedstawicielami Rządu Indyjskiego to jeszcze jeden etap na drodze do wzajemnego poznania i ugruntowania wzajemnej przyjaźni.

Wist.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Wiadomości z Kraju brzmią tragicznie. Czwarty rok wojny dobiega końca, a Niemcy, którzy nie mogli dotąd pozyskać do współpracy żadnego odłamu społeczeństwa, ani też żadnej wpływowej osobistości, w sposób barbarzyński i nikczemny zarazem mszczą się na bezbronnej ludności.

Zaczął się od niszczenia i mordowania inteligencji polskiej, profesorów uniwersytetów, nauczycieli szkół średnich, księży, literatów, pisarzy, dziennikarzy. Zamknięto uniwersytety i wszelkie wyższe uczelnie, instytuty naukowe oraz szkoły średnie, biblioteki, czytelnice, muzea, a dzieła sztuki, rękopisy i dzieła naukowe—nierządkiem białe kruki—zrabowano i przewieziono do Niemiec.

Niemcy pragną, by młodzież polska użyta być mogła wyłącznie do pracy fizycznej dla niemieckiego molocha wojennego. Charakterystyczny w tym względzie jest pogląd wyrażony przez hersztę satrapów i zbrodniarzy niemieckich w Polsce, generała-gubernatora Franka. "Polacy nie potrzebują uniwersytetów ani szkół średnich, ziemia polska zamienić się musi w intelektualną pustynię."

Następnie bez jakiegokolwiek odszkodowania Niemcy w bezprawnie wcielonych chłerytoriach wywłaszczyli Polaków z wszelkiego mienia nieruchomości i ruchomego, skonfiskowali wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i rekodzielnice, sprowadzili do odwiecznych ziem polskich kolonistów niemieckich, a ludność polską wywieźli do centralnej Polski.—Wedle urzędowego raportu 9.000 wielkich fabryk, 60.000 przedsiębiorstw handlowych i 2 miliony hektarów ziemi przeszło w ręce niemieckie bez jakiegokolwiek odszkodowania.

Dalej nastąpiło biologiczne wytepienie Żydów, nie tylko obywateli polskich, ale i Żydów wywiezionych do centralnej Polski z okupowanych przez Niemcy krajów. Aby mieć ewidencję tych nieszczęśliwych ludzi, skazanych na męczarnie i śmierć, tworzyli Niemcy ghettą, gdzie przymusowo musieli zamieszkać wszyscy Żydzi, następnie w sposób bestialski mordowano ich, żywcem palono, truto w komorach gazowych i zabijano elektrycznością w specjalnie urządzonych kaźniach.

Po wyniszczeniu Żydów Niemcy zabrali się do włościan polskich. Konfiskując zbiory lub wyznaczając kontyngenty, które włościanie muszą dostarczać władzom niemieckim, stosują za niedostarczeniem kontyngentu kary konfiskaty całego mienia, wyrzucenia ludności włościańskiej z jej siedzib, a nawet mordują całą ludność wraz z kobietami i dziećmi, szczególnie za akty sabotażu. Wedle ostatnich wiadomości 356 osad więziskich w Lubelszczyźnie zostało—podobnie jak miejscowość Lidice w Czechosłowacji—zrównanych z ziemią, a ludność wymordowana.

"Łapanki" tysięcy Polaków celem wywiezienia ich na roboty do Niemiec trwają w dalszym ciągu.

Ale Polska nie ugina się, Polska nie poddaje się.

Jak niedawno ujawnił Minister Informacji, prof. St. Kot, Naród Polski stawia najeźdźcom opór totalny. Opór ten jest całkowicie solidaryzowany z Rządem Polskim i przezeń kierowany. W Polsce przebywa Delegat Rządu Polskiego, a w rzeczywistości pełnomocnicy Rządu podjęli organizację oporu w Kraju już w r. 1939.—Delegat Rządu w pracy swej opiera się na Organizacji Zbrojnej, Krajowej Reprezentacji Politycznej, która skupia wszystkie ruchy polityczne, i na Kierownictwie Walki Cywilnej.—Organi-

zacja Zbrojna prowadzi stałą walkę podjazdową z wrogiem i nie mała się przyczyniła do sukcesów rosyjskich. Dla przykładu podaj prof. St. Kot, że w jednym tylko miesiącu tego roku uszkodzono 100 lokomotyw, wykończono 17 pociągów, zagwożdżono 7 szybowców, atakowano 18 transportów wojskowych, zabito ponad 500 Niemców. A z miesiąca na miesiąc, nawet z dnia na dzień ta podjazdowa walka zyskuje na sile.—Kierownictwo Walki Cywilnej wydaje instrukcje całemu narodowi, który się do nich bez szemrania stosuje.—W oporze tym biorą udział wszyscy, nie wyłączając kobiet i dzieci. Najpotężniej oddziaływała na ludność prasa tajna. Obecnie wychodzi około 100 pism tajnych, a niektóre sięgają nakładu 20.000 egzemplarzy. Drukarnie tajnych pism przenoszą się z miejsca na miejsce, a gdy Niemcom uda się wykryć taką tajną drukarnię, stosują zasadę zbiorowej odpowiedzialności i mordują wszystkich mieszkańców domu, w którym drukarnia się mieści.

W Polsce działa tajna radiostacja "Świt," która podaje Rządowi Polakom wiadomości z Kraju.

W wykonaniu zarządzeń Kierownictwa Walki Cywilnej działa w Polsce tajny trybunał specjalny, który wydaje wyroki na zbrodniarzy niemieckich, w wypadku udowodnienia winy.—I tak, sąd ten wydał wyrok śmierci na generała Kruegera, zwierzchnika policji w t.zw. Generalnym Gubernatorstwie, polskiego Heydricha, organizatora ghetta i obozów koncentracyjnych, który na sumieniu swym miał niezliczone szeregi gwałtów, mordów, wysiedleń i znęcania się nad ludnością. Wyrok śmierci został wykonany. Następnie sąd ten między innymi skazał na śmierć Kurta Hoffmana, okrutnego organizatora "łapanek" w Warszawie, dalej głównego dozorcę więzienia w Kielcach—za nieludzkie znęcanie się nad więźniami polskimi—jak i 2 sierżantów S. S. z garnizonu w Jarosławiu za masakrowanie Polaków.—Liczne wyroki śmierci wydane i wykonane zostały na agentów Gestapo. I tak w okręgu kieleckim zabito 14 agentów, zaś w okręgu lubelskim—40. Wedle ostatnich wiadomości w ciągu jednego miesiąca Polacy wykonali wyroki śmierci na 59 niemieckich zbrodniarzach wojennych.

Polskie Siły Zbrojne czynne są w całym kraju, biorą udział w sabotażach, uwalnianiu więźniów, wspomagają ludność ciemiężoną przez Niemców i czekają tylko na chwilę, gdy będą mogły wyrzucić zemstę na zbrodniarzach niemieckich za te wszystkie zbrodnie, nieprawości i nikczemności, jakich się Niemcy ustawicznie dopuszczają na obywatelach polskich.

I tak, na stacji Celestynów, na drodze Warszawa-Lublin bojownicy zatrzymali pociąg wiozący ofiary ostatnich łapanek w Warszawie. W walce Polacy zabili 4 gestapowców, a kilkunastu zranili. Po stronie polskiej było 2 zabitych, 45 więźniów politycznych, przeznaczonych do obozu śmierci w Majdanku, zostało w ten sposób uratowanych.

W okolicach Krasnobrodu Niemcy zorganizowali w lasach obławę na ukrywającą się przed wysiedleniem ludność i polskie oddziały partyzanckie. Walki trwały 9 dni, a stronie polskiej przyszedł z pomocą oddział interwencyjny Sił Zbrojnych, który uderzając z zewnątrz rozwał pierścień obławy i otworzył drogę otoczonym oddziałom.

Ostatni akt tragedii żydowskiej rozegrał się w ghetcie warszawskim, gdzie ludność wolać zginąć zaciekle się broniła przez szereg tygodni i zabita 300 oraz zranała około 2.000 Niemców. Wobec doznanego oporu Niemcy przy-

obłężeniu ghetta posługiwali się artylerią, miotaczami ognia i bombowcami. Całe bloki domów wyleciały w powietrze, a mężczyźni, kobiety i dzieci, o ile nie zostali żywcem spaleni, mordowani byli bezlitośnie. W ten sposób Niemcy zniszczyli w tym czasie więcej budynków mieszkalnych, aniżeli podczas całego oblężenia Warszawy.

Na znak protestu przeciw niesłychanym zbrodniom niemieckim, popełnionym na Żydach, oraz na znak protestu przeciw obojętności świata na te zbrodnie, popełnił w Londynie samobójstwo członek Rady Narodowej, Szmul Zygielbojm, przywódca żydowskiej partii robotniczej (Bund). W liście do Prezydenta R. P. i Generała Sikorskiego twierdzi Zygielbojm, że z 3 i pół miliona Żydów polskich i 700.000 Żydów obokrajowców, sprowadzonych przez hitlerowców do Polski, pozostało przy życiu najwyżej 300.000.

Kierownictwo Walki Czynnej wezwało wszystkich Polaków, by użyli wszelkiej możliwej pomocy Żydom, którym uda się zbiec z ghetta, a polska ludność ofiarnie zbiegom tym pomaga, mimo iż za tego rodzaju pomoc grozi kara śmierci. Żydzi przyłączają się do bojówek polskich i prócz aktów sabotażowych zaciekle walczą z bronią w ręku z dzikimi zbrodniarzami niemieckimi.

Mimo nieludzkich, barbarzyńskich prześladowań ludności żydowskiej istnieje w Polsce Komitet Żydowski, który, reprezentując żydowski ruch podziemny, ma za zadanie utrzymać kontakt z przedstawicielem Rządu oraz kierować żydowską akcją oporu podziemnego.

Wedle ostatnich wiadomości Niemcy w najżyźniejszej części Polski, w Lubelskiem, tworzą pas 100-kilometrowy dla kolonistów niemieckich, który to pas ma być zarazem linią obronną silnie ufortyfikowaną na wschodnim placu boju. Połowa województwa lubelskiego została zupełnie odcięta od reszty Polski. Wszelka komunikacja kolejowa, kołowa telefoniczna—przerwana. Niemcy mordują całą ludność w 8 powiatach, a to w Biłgorajskim, Janowskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim, Krasnostawskim, Zamojskim, Lubartowskim i Puławskim. Rzeź rozpoczęła się w powiecie biłgorajskim, gdzie nie pozostawiono przy życiu ani jednej osoby, a w innych 7 powiatach eksterminacja ludności jest w toku.

Deportowani mężczyźni od 14 do 50 roku życia przewiezieni zostają w zapłombowanych wagonach kolejowych w nieznanym kierunku, dzieci zaś do 13 roku życia włącznie, kobiety i mężczyźni powyżej lat 50 zostają przewiezieni do oślawionego obozu koncentracyjnego w Majdanku, gdzie zostają mordowani w komorach śmierci w taki sam sposób, jak przedtem Żydzi. Między 2 a 5 lipca r. b. dwa pociągi kolejowe o 30 wagonach każdy, z 100 osobami w każdym wagonie codziennie przybywały do Majdanku i w przeciągu kilku godzin w każdym z tych dni przeszło 3000 osób poniosło śmierć w komorach gazowych.

Możnaby przytoczyć jeszcze całą litanię tego rodzaju zbrodniczych czynów Niemców, które ścinają krew w żyłach i których nie można wytłumaczyć nawet krwiożerczym szaleństwem nowoczesnych Hunów.

Jakże trafne były słowa wypowiedziane w jednym z pięknych przemówień Premiera Churchilla:

"Cały tydzień plutony Hitlera i jego bandy czynne są w wielu krajach. Podczas gdy każdy kraj występuje na liście egzekucyjnej jeden dzień w tygodniu, Polacy na tej liście są zawsze, każdego dnia."

Ale kara należy, kara ciężka dotknąć wszystkich zbrodniarzy niemieckich. Państwa Sojusznicze postanowiły pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich winowajców po wojnie, a lista ich—tak zwana lista katów—rośnie z dnia na dzień. Do dnia 1 lipca 1943 na liście tej umieszczono ponad 25.000 nazwisk, z czego na zbrodniarzy, którzy dopuścili się okrucieństw w Polsce, przypada około 11.000 nazwisk.

Tym razem nie powtórzy się procedura z pierwszej wojny światowej; zbrodniarzy niemieckich nie będą sędzić sądy niemieckie, ale wszyscy oni odpowiadać będą przed sądami tych krajów, gdzie zbrodnie były popełnione.

Spodziewać się należy, że państwa neutralne—przy pełnym zachowaniu swej suwerenności—nie udzielią prawa azylu tym zbrodniarzom, skoro chodzi o zbrodnie pospolite, najgorszego gatunku, o wymiar sprawiedliwości w najistotniejszym tego słowa znaczeniu.

Wiadomości o Polsce

Dnia 24 maja r. b. przypadła 400-setna rocznica śmierci sławnego astronoma polskiego, Mikołaja Kopernika. Cały świat naukowy manifestował na cześć polskiego uczonego. Odbyły się uroczyste akademie w Anglii, Ameryce, Portugalii, Egipcie, Syrii, Iraku, Iranie, Chinach i innych krajach. Znamienne jest pismo Prezydenta Roosevelta, wystosowane do Komitetu, zarządzającego uroczystość w Nowym Yorku. Prez. Roosevelt podnosi—z powodzeniem się na Kopernika—znaczenie wielkich ludzi, należących do małych narodów, i wkład ich do ogólnoludzkiej skarbnicy myśli.

Wedle urzędowych danych w pierwszych miesiącach wojny żołnierze polskiego pochodzenia stanowili 17% stanu liczebnego armii Stanów Zjednoczonych. Odsetek ten jest bardzo wysoki, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Polacy stanowią tylko 4% ludności Stanów Zjednoczonych.

Dla uczczenia Polski wydane zostały w Stanach Zjednoczonych znaczki pocztowe poświęcone Polsce. Poprzednio poczta amerykańska wydała dwa takie znaczki, jeden w r. 1931 z Puławskim i w r. 1935 z Kościuszką.

Amerykańska Akademia Nauk i Sztuk (American Academy of Arts and Sciences) przyznała nagrodę w wysokości 1.000 dolarów przebywającemu obecnie w Stanach Zjednoczonych Józefowi Wittlinowi za jego powieść "Sól ziemi." Wittlin jest z pośród 10 laureatów Akademii jedynym cudzoziemcem.

Wydawany w Londynie miesięcznik "La France Libre" przynosi artykuł obecnego Premiera Stanisława Mikołajczyka p. t. "W Polsce ludzie uczą się poznawać Niemcy." Autor dowodzi, że Niemcy starają się w dziedzinie polityki ludnościowej stworzyć "fakt dokonany," który trudno by było zmieścić nawet w wypadku kłęsi Niemiec.

Est.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Sytuacja polityczna pod koniec czwartego roku wojny uależniona jest od biegu i rozwoju wypadków wojennych. Zależność ta najbardziej uwidacznia się w stosunku państw neutralnych do stron walczących. Prócz Włoch, który ze względów religijnych zajmuje i musi stale zajmować jednakowe stanowisko do stron walczących, obecnie neutralność zachowują w Europie Szwecja, Szwajcaria, Turcja, Hiszpania i Portugalia.

Sytuacja Szwecji była bezspornie najtrudniejsza. Po okupacji Norwegii przez Niemców Szwecja odcięta została od Zachodu i zależna była od dobrej woli Niemiec, które opanowały w zupełności Bałtyk. To też Szwecja, przy zachowaniu neutralności, bojąc się agresji niemieckiej, zgodziła się przepuścić przez swoje terytorium wojska wyłącznie nieuzbrojone z Niemiec do Norwegii i z powrotem. Oczywiście Niemcy nie dotrzymały umowy, dziś jednak Szwecja jest już dozbrojona i wobec klęsk, jakie ponoszą Niemcy na wszystkich frontach, wypowiedziała powyższą umowę, a Niemcy wypowiedzenie przyjęły do wiadomości.

Szwajcaria zachowuje w myśl swej historycznej tradycji ścisłą neutralność i w razie najazdu przez którekolwiek państwo przygotowana jest do zbrojnego oporu. Rząd Szwajcarii złożył też w ostatnich dniach oświadczenie, że nie zezwoli na przemarsz wojsk niemieckich.

Turcja jest sojusznikiem W. Brytanii i oddała wielkie usługi Sprzymierzonym

przez zachowanie neutralności. Dziś Turcja mogłaby być zaatakowana jedynie przez Niemcy i Bułgarię, ale dzięki brytyjskim i amerykańskim dostawom materiału wojennego jest należycie uzbrojona.

Hiszpania w swej polityce wewnętrznej naśladowała reżim faszystowski. Mimo wielkich sympatii dla państw Osi, które umożliwiły dyktatorowi hiszpańskiemu Franco odniesienie zwycięstwa w wojnie domowej, Hiszpania nie przyłączyła się do państw Osi, gdyż kraj jest wyczerpany tą wojną. Dziś po upadku Mussoliniego i stanowisko Franco doznaje osłabienia. Mówi się o odrestaurowaniu monarchii, aby przy jej boku mógł Franco dalej kierować polityką Hiszpanii.

Portugalia, od wieków w przyjaźni i sojuszu z W. Brytanią, zachowuje ścisłą neutralność.

Argentyna jest jedynym państwem Południowej Ameryki, które nie przystąpiło do Państw Sprzymierzonych. Ostatnia zmiana na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej i zmiana Rządu w drodze zamachu wojskowego wskazuje na to, że sympatie wojska i ludności są po stronie Państw Sprzymierzonych. W ostatnich dniach rząd argentyński złożył oświadczenie, że nie uznaje niemieckiej blokad wybrzeży Północnego Atlantyku.

Faszyzm we Włoszech przestał istnieć, partia została rozwiązana, a oddziały czarnych koszul zostały wcielone

do armii. Mussolini wraz ze swymi współpracownikami internowany, a zarazem zostało wdrożone śledztwo przeciw faszystom, którzy wzbogacili się kosztem państwa. W Turynie, Mediolanie i innych miastach północnych Włoch ludność zwolniła więźniów politycznych. Ludność domaga się ustąpienia Marszałka Badoglio i zawarcia pokoju.—W całych Włoszech ogłoszony został stan oblężenia.

Upadek faszyzmu najdotkliwiej odczują Niemcy. W mowie swej z dnia 30. stycznia 1939 r. (6-tej rocznicy objęcia rządów przez Hitlera) Hitler wyraził się w sposób następujący: „Jesteśmy zupełnie świadomi losu, jaki czeka Niemcy, jeżeli kiedykolwiek uda się opanować międzynarodowej sile faszystowskiej Włochy.”—Żyjemy też nadzieję, że ten sam los spotka narodowo-socjalistyczne Niemcy. Przepowiednia Hitlera tym razem spełni się!

Na terytoriach nieprzyjacielskich, zajętych przez Sprzymierzonych, urzęduje tzw. AMGOT (Allied Military Government of Occupied Territories—po polsku—Sprzymierzony Wojskowy Zarząd Okupowanych Terytoriów.) Instytucja ta działa już w Afryce Północnej i na Sycylii.

Wiele pocieszających są wiadomości z Francji Walczącej. Uzgodnione zostały poglądy generałów Giraud i de Gaulle'a.—Giraud został głównodowodzącym wszystkich wojsk francuskich, a de Gaulle stoi na czele Komitetu Narodowego Wyzwolenia, który

obecnie reprezentuje Wolną Francję—Całe Imperium Francuskie—poza Indochinami, które są okupowane przez Japończyków—przyłączyło się do Państw Sprzymierzonych.

We Francji, podobnie jak w innych krajach okupowanych, działa front podziemny i liczne akty sabotażu oraz zamachy na wojskowych niemieckich i agentów Gestapo są na porządku dziennym.—Ostatnio odbył się w Marsylii pogrzeb 6 członków załogi angielskiego bombowca, który spadł koło Marsylii. Ponad 10.000 Francuzów wzięło udział w pogrzebie; na grobach złożono kwiaty i wieńce z napisem „Naszym Oswoobodzicielom”. Dzieci śpiewały hymn angielski „God Save The King.” Podprefekt i nauccyiele zostali usunięci z posad.

Gen. Giraud konferował w Waszyngtonie z Prez. Rooseveltem, a w Londynie z Premierem Churchilllem.

Chiny poniosły dużą stratę śmierci Prezydenta Republiki Lin Sena, wybitnego polityka i uczonego. Sprawował on urząd Prezydenta przez kilkanaście lat. Serdeczna przyjaźń łączyła go z głównodowodzącym wojsk chińskich, Czang-Kai-Szekiem.—W przemówieniu swym z okazji wręczenia listów uwierzytelniających przez nowo-mianowanego ambasadora polskiego A. Ponińskiego okazał dużo sympatii dla Polski, która, podobnie jak Chiny, przeciwstawiła się agresji. Polska straciła w zmarłym Prezydencie prawdziwego przyjaciela. Est.

SYTUACJA WOJENNA

Każdy z nas pamięta, jak rok temu zwycięskie armie niemiecka i włoska pod wodzą marszałka polnego Rommla stały u bram Aleksandrii i Kairu. Zagrozały one nie tylko Egiptowi, ale i całemu Bliskiemu Wschodowi. Szkała—Mussolini na ziemi afrykańskiej czekał na chwilę, aby jako triumfator wkroczyć na czele swych „walecznych” wojsk włoskich do Kairu i ogłosić się protektorem całego świata muzułmańskiego.

Z drugiej strony Hitler zagroził Kaukazu, a po zajęciu Kaukazu i jego pól naftowych miał wkroczyć do Iranu i Iraku i odciąć dostawy ropy dla Narodów Sprzymierzonych.

Dziś sytuacja na wszystkich frontach wojennych, a szczególnie na frontach zachodnich przeciw Niemcom i Włochom, przedstawia się w innym świetle, znacznie korzystniejszym dla Narodów Sprzymierzonych. Dziś można śmiało mówić o początku końca i o pewności rychłego zwycięstwa.

Po całkowitym uwolnieniu Afryki Północnej Sprzymierzeni rozpoczęli inwazję na Europę. Ofensywa na Sycylię tworzy w ten sposób drugi front lądowy w Europie. Dziś, po upływie czterech tygodni, cała prawie Sycylia znajduje się w posiadaniu Sprzymierzonych.

Bombardowanie Włoch odbywa się na wielką skalę przy nikłym oporze lotnictwa włoskiego i niemieckiego.

Rzym był silnie bombardowany przez eskadry amerykańskie, tak samo Neapol i inne strategicznie ważne miejscowości w południowych Włoszech.

Morale narodu włoskiego, który, jak się w swoim czasie wyraził Premier Churchill, sercem nigdy nie uczestniczył w wojnie, widocznie się załamuje. Mussolini, dyktator faszystowski, ustąpił, a miejsce jego zajął jego przeciwnik, Marszałek Badoglio.—Aczkolwiek dotąd nie nastąpiła kapitulacja Włoch, można się jej spodziewać w najbliższym czasie. Włosi widzą, że zapewnienia o „niezdobytej twierdzy Europy” okazały się kłamstwem.

Po wycofaniu się Włoch z wojny,

przyjdzie kolej na innych satelitów Hitlera, którzy również zechcą się pozbyć dotychczasowej zależności od swego „wielkiego sojusznika.”

Trzeci front—to ustawiczne, coraz bardziej wzmagające się bombardowanie Niemiec, a w szczególności Ruhry, gdzie znajduje się arsenał Niemiec. Ruhra jest zniszczona, miasta leżą w gruzach—a przemysł przeważnie unieruchomiony nie może nadążyć za potrzebami armii niemieckiej. Tak samo bombardowane są inne miejscowości i porty, gdzie wytwarza się części składowe łodzi podwodnych, bombowców, pościgowców, amunicji, itd. Wogóle bombardowanie Niemiec i krajów okupowanych i ich przemysłu zbrojeniowego odbywa się na taką skalę, jakiej się Niemcy nigdy nie spodziewali. Bombarduje się równocześnie bazy łodzi podwodnych i lotniska, a w nalotach tych biorą udział również eskadry polskie. Ostatnio bombardowano Hamburg, który podobno jest zupełnie zniszczony, oraz rafinerie ropy w Ploesti w Rumunii z bombardowały eskadry amerykańskie.

Wedle danych urzędowych od początku działań do 30 kwietnia 1943 na na terenie Anglii i Bliskiego Wschodu polskie lotnictwo myśliwskie zestrzeliło 536 nieprzyjacielskich samolotów napewno, 138 prawdopodobnie, a uszkodziło 159.—W 502 wyprawach brało udział 5.098 bombowców polskich, dalej samoloty Dowództwa Obrony Wybrzeża zatopili z wszelkim prawdopodobieństwem 6 nieprzyjacielskich okrętów podwodnych, a uszkodziły 7.—

Front rosyjski.—Po nieudanej ofensywie, podjętej przez Niemców z początku lat 1943 r., Rosjanie przystąpili do kontrofensywy. Po ciężkich walkach zdobyli Rosjanie zaciekle przez Niemców bronioną twierdzę Orel i Bielgorod, który Rosjanie utracili na wiosnę r. 1943. Prawdopodobny jest pochód Rosjan na Briańsk, Charków i w kierunku Dniepru.—Niemcy na wszystkich frontach są w defensywie, a lotnictwo rosyjskie ma przewagę w powietrzu nad niemiecką Luftwaffe.—

Sukces swój zawdzięczają Rosjanie także pomocy, udzielanej im przez Narody Sprzymierzone w postaci samolotów, tanków, żywności itd.

Front Pacyfiku.—I tu Japończycy są w defensywie, zarówno na północy, jak i na południu. Amerykanie po zajęciu wyspy Attu (grupa wysp aleuckich) szukają się do zajęcia wyspy Kiska, skąd łatwiej można Japonię bombardować. Na południu zdobyli Amerykanie i Australijczycy w Nowej Georgii Mundę wraz z dużym lotniskiem, skąd Japończycy bombardowali pozycje amerykańskie na wyspach Salomona. Celem ofensywy amerykańskiej jest zdobycie obecnych baz japońskich.

Dzięki sukcesom wojsk amerykańskich i australijskich na południowym Pacyfiku groźba zaatakowania Australii minęła.

Front Chiński.—Siódmy rok trwa już tak nazwany przez Japończyków „incydent” japońsko-chiński, a właściwie wojna agresywna Japonii przeciw Chinom. Jakkolwiek Japończycy zajęli pokątnie połacie kraju, sytuacja Chińczyków jest obecnie lepsza i silniejsza dzięki pomocy udzielanej Chinom przez Amerykę i W. Brytanię. Na terenie Chin działa silne lotnictwo amerykańskie, które stanowi ważną osłonę dla wojsk lądowych. Niestety, dostarczanie pomocy Chinom jest bardzo utrudnione z powodu braku odpowiedniej komunikacji. Droga burmańska, zajęta przez Japończyków, stanowiła jedyną drogę z Indii do Chin. Dziś zaopatrywanie Chin odbywa się drogą powietrzną ponad terytorium, zajęte przez Japończyków oraz nad niebotycznymi Himalajami albo też drogą okrężną przez Rosję Azjatycką. Spodziewać się jednak należy, że po monsunie rozpocznie się ofensywa na Burmę i droga burmańska zostanie odzyskana. Dziś lotnictwo angielskie i amerykańskie działające w Burmie ma już przewagę nad lotnictwem japońskim, a lotnictwo amerykańskie bombarduje już Hongkong, Indochiny i Siam.

Front Północnego Atlantyku.—Front ten jest równie ważny dla Narodów Sprzymierzonych, jak front rosyjski, a

ważniejszy od wszystkich innych frontów. Stany Zjednoczone A. P. stanowią arsenał demokracji, jak się wyraził Prez. Roosevelt. Stąd idą do Kanady i do W. Brytanii niezliczone transporty amunicji, czołgów, artylerii, samolotów i żywności oraz wojsk. Niemcom zależy oczywiście na zatopieniu okrętów przewożących ludzi i materiały. Walka z łodziami podwodnymi jest ciężka i wielkie były straty, które poniosła marynarka handlowa Stanów Zjednoczonych, Anglii i Kanady. Ostatnio jednak Prezydent Roosevelt i Premier Churchill w przemówieniach swych ujawnili, że niebezpieczeństwo okrętów podwodnych zostało zażegnane. Konwoje przychodzą bez strat albo z minimalnymi stratami, natomiast nieprzyjacielskie okręty podwodne prawie codziennie idą na dno. Miesiące maj i czerwiec roku bieżącego należały do najlepszych w tym względzie, a prawdopodobnie i w lipcu liczba zatopionych łodzi podwodnych nie była mniejsza. Jeśli dodamy, że w czerwcu produkcja okrętów handlowych w St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Kanadzie rokrocznie przekroczyła poniesione straty, to obraz jest rzeczywiście pocieszający.—Wedle oficjalnych danych w pierwszych siedmiu miesiącach 1943 r. Stany Zjednoczone wyprodukowały 1.046 okrętów handlowych o tonażu 10.485.500. Mógł zatem Premier Churchill śmiało twierdzić, że nadzieje Niemców wygrania wojny przy pomocy łodzi podwodnych mkną prawie tak prędko, jak ich okręty podwodne.

Front Południowego Atlantyku.—Nieprzyjacielskie okręty podwodne napotykają na podobne trudności i opór, jak na północy. Szlak ten obecnie stracił swe pierwotne znaczenie dla Sprzymierzonych, skoro przez zdobycie Afryki Północnej i wysp Pantelarii, Lampeduzy i Sycylii, Morze Śródziemne stało się wolne i służy jako linia komunikacyjna dla okrętów na Wschód.

Sytuacja na wszystkich frontach przedstawia się zatem jak najpomyślniej dla Sprzymierzonych Narodów, które inicjatywy z rąk nie wypuszczą, aż nie zostanie osiągnięte zupełne zwycięstwo. Est.

STATUT UCHODZTWA POLSKIEGO W INDIACH

W Z.S.S.R. uchodźstwo polskie było obiektem obcego regime'u, obecnie zaś nie ma wogóle możliwości korzystania z opieki Rządu Polskiego. W krajach azylu, a więc również i w Indiach, uchodźstwo nasze korzysta nie tylko z gościnności tego kraju, ale również z pewnej autonomii. Jest ono przeważnie skoncentrowane we własnych osiedlach, administrowane przez organa, wyłonione w znacznej części przez samo uchodźstwo. Odmienne warunki, w których znalazło się uchodźstwo polskie w krajach azylu, są wynikiem naszej walki prowadzonej bez przerwy od 4-eh już prawie lat ze znieprawionym wrogiem—Niemcami oraz wynikiem stanowiska, jakie potrafił wywalczyć sobie nasz Rząd w rodzinie Aliantów. O tym trzeba pamiętać.

Osiedla nasze mają możliwość oparcia swego życia na samorządzie, co jest jednym z przejawów naszej wolności. Fakt ten nakłada jednak na nas wielkie obowiązki. Wolność daje prawa, ale na prawo trzeba zażywać. Zasłużyć na nie można przez świadomość swych obowiązków, należyte ich wypełnianie, przez ofiarność na rzecz otrzymanych praw.

Temu wszystkiemu dała wyraz Delegatura Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Statucie Uchodźstwa Polskiego w Indiach. Zdawała ona sobie sprawę z tego, że nie jest obojętne, jak ułożą sobie uchodźcy swe życie w osiedlach, czym wypełnią oni swe dni oczekiwania na powrót do Kraju, czy postarają się wykorzystać ten czas na przygotowanie się do pracy w Polsce—do wielkiej pracy nad odbudową zniszczonej Ojczyzny—która ich tam czeka, miejmy nadzieję, w niedługim już czasie. Aby pomóc uchodźcom w tej dziedzinie, Delegatura postanowiła ująć ich życie w osiedlach w ramy organizacyjne, dając temu wyraz w swych przepisach. Na podstawie tych przepisów każdy uchodźca może się zorientować, jakie są jego prawa, a jakie obowiązki, jakie świadczenia otrzymuje z Opieki Społecznej, a co ma z siebie dla społeczności osiedla dać. Przepisy zawarte w Statucie Uchodźstwa, mające nie tylko charakter norm prawnych, ale i cele wychowawcze, zawierają w formie ramowej wszystko, co może uchodźcom interesować, o ile chodzi o życie w osiedlu. Przepisy te ponadto wykluczają przypadkowość, zaskoczenie, forytowanie jednostek i t. p., ustalając równe prawa i równe obowiązki dla wszystkich uchodźców.

Wychodząc z założenia, że nikt nie może tak dobrze znać potrzeb uchodźstwa, że nikt nie będzie tak bardzo dbał o ich zaspokojenie—jak samo uchodźstwo, Delegatura postanowiła oprzeć zasady administracji osiedli na współpracy z czynnikiem samorządowym oraz na kontroli administracji przez ten czynnik. Tym zasadam dała wyraz Delegatura we wspomnianym już wyżej Statucie Uchodźstwa, a częściowo również w statucie organizacyjnym samej Delegatury.

Statut Uchodźstwa jest jakby małą konstytucją uchodźstwa polskiego w Indiach i to konstytucją bardzo demokratyczną, jak przekonamy się dalej przy omawianiu szczegółów Statutu. Bo tak jak w konstytucji wyłożone są zasadnicze prawa i obowiązki obywateli państwa, system rządzenia i t. p. zasady, jakie obowiązują będą w danym kraju—tak samo wspomniany Statut reguluje w swoich 6 rozdziałach: określenie pojęcia uchodźstwa polskiego w Indiach, wyszczególnienie świadczeń, z których korzystać będą uchodźcy, wyliczenie ważniejszych obowiązków uchodźców, ochronę kobiet i dzieci, odpowiedzialność uchodźców za swe czyny i zachowanie się, organizację i

uprawnienia samorządu uchodźczego.

Przyjrzyjmy się bliżej poszczególnym rozdziałom Statutu, Zaczniemy od świadczeń na rzecz uchodźców. Co one dają? A więc, przede wszystkim całkowite zabezpieczenie bytu materialnego. Znowu mogę powiedzieć, aczkolwiek krepując się czynić takie porównania, że plan Beveridge'a, o którym tak wiele teraz się słyzy i czyta w prasie, a polegający na powszechnym zabezpieczeniu bytu materialnego—został właściwie już wcielony w życie w osiedlach uchodźczych, a wyraz temu dany jest w Statucie Uchodźstwa, Polskiego. Ale paragraf 6-ty Statutu, wyciągający rodzaje świadczeń na rzecz uchodźców, przewiduje o wiele więcej aniżeli tylko zabezpieczenie bytu materialnego w postaci pomieszczenia, wyżywienia, odzieży, pieniędzy na drobne wydatki, pomocy lekarskiej i dentystycznej, urządzeń higieniczno-sanitarnych i t. p. Paragraf ten przewiduje również konieczność dostarczenia dzieciom—szkół, dorosłym—godziny rozrywek, kursów, odczytów, konieczność szkolenia zawodowego młodzieży i dorosłych, jak również dostarczenie uchodźcom—w miarę możliwości—pracy w osiedlach lub poza nimi.

Gdy się nie ograniczymy do pobieżnego tylko prześlizgnięcia oczami po wierszach Statutu, ale zatrzymamy i zastanowimy się nad tym, co wyszczególnia paragraf 6-ty, dojdziemy do wniosku, że daje on ogromne możliwości uchodźcom. Obok pracy zarobkowej uchodźcy mają możliwość nauzenia się zawodu, by w Polsce stanąć do czekających na nich warsztatów pracy. Możliwość spędzenia czasu w Osiedlu z pożytkiem dla siebie i ogółu, korzystanie z rozrywek i doświadczenia ogólnego, jakie daje akcja kulturalno-oświatowa w świetlicach Osiedla, nie pozwoli trwać w bezczynności, jak to było nieraz w obozach przejściowych.

A możliwości te ma w rękę każdy uchodźca i zależne są one tylko i wyłącznie od niego. Niemuszą uchodźcy czekać, aż Delegatura M.P. i O.S. lub Starostwo Osiedla stworzą im te warsztaty pracy lub dadzą możliwość kształcenia się zawodowego. Każdy z nich może wykazać inicjatywę (jest to zagwarantowane w jednym z dalszych paragrafów Statutu—par. 27), a Delegatura czy Starostwo Osiedla wprowadzi inicjatywę w życie i sfianansuje ją, o ile tylko będzie się nadawała do zrealizowania. Jak widzimy więc—Statut stwarza wielkie możliwości dla inicjatywy uchodźców w dziedzinie szkolenia zawodowego i pracy.

Przejdźmy do rozdziału o obowiązkach uchodźców. Jak stwierdziłem już wyżej, prawa rodzą obowiązki. Nie są one jednak uciążliwe. Przewidują możliwość wciągnięcia uchodźców do pracy przez administrację osiedla. Przewidziana jest praca umysłowa w dziedzinie kulturalno-oświatowej i fizyczna. Jedna i druga uwarunkowane są posiadaniem odpowiednich do nich zdolności. Od pracy fizycznej, która wynosić może najwyżej 12 godzin na tydzień (może być skomasowana w ciągu 2-3 dni), zwolnione są osoby starsze (ponad 55 lat), matki karmiące, dzieci uczęszczające do szkół, osoby chore lub zatrudnione już w administracji osiedla. Wyłączone będą również osoby pracujące zarobkowo w warsztatach. Dzieci i kobiety korzystają ze specjalnej opieki i nie mogą być używane do ciężkiej pracy.

Pozostałe obowiązki, wyszczególnione w tym rozdziale, nie mogą być właściwie podciągnięte pod pojęcie obowiązków i mają charakter raczej przepisów wychowawczych. Jest rzeczą

zrozumiałą, że należy szanować wydany sprzęt, ubranie, przestrzegać zasad higieny, zarządzeń administracji osiedla, poprawnie zachowywać się i t. d.

Następny rozdział Statutu poświęcony jest dyscyplinie społecznej w Osiedlu. Umieszczenie go było koniecznością, bo tam, gdzie istnieje skupienie ludzi, niewątpliwie zachodzą mogą wypadki naruszenia spokoju, porządku i bezpieczeństwa. Ponieważ nie mamy w osiedlach własnego sądownictwa, gdyż przebywamy na terenie obcego państwa, Statut przewiduje surogat sądownictwa w postaci obywatelskiej komisji dyscyplinarnej, wyłonionej przez Komitet Uchodźczy. Prostsze byłoby niewątpliwie udzielenie Starostwie Osiedla prawa karania. Wtedy "wymiar sprawiedliwości" działałby niewątpliwie sprawniej, ale w myśl zasad przyjętych przez Delegaturę, o których wspominałem już wyżej, nie ucieka się ona do tego "prostego" sposobu. Niech rozpatrzenie sprawy i orzeczenie wymiaru kary trwa dłużej, ale skutek będzie niewątpliwie lepszy. Bo komisja obywatelska, wyłoniona przez Komitet Uchodźczy, będący przedstawicielem całej społeczności Osiedla, nie będzie tak łatwo posądzona o niesprawiedliwość, jak działający jednoosobowo Starosta Osiedla. Brak własnego sądownictwa w Osiedlach oraz niski wymiar kar, przewidziany w Statucie, nie oznacza bynajmniej, by społeczność Osiedla narażona być mogła na niepokoję lub wyryki ze strony nieodpowiedzialnych elementów, które znaleźć się mogą w Osiedlu. Paragrafy 22 i 24 Statutu przewidują możliwość usunięcia szkodliwych osób z Osiedla i umieszczenia ich w specjalnych obozach.

Skoro mówimy już o tym rozdziale, pragnę podkreślić łagodny wymiar kar, określony w paragrafie 23 Statutu, oraz bezwzględnie wychowawczy charakter tych kar. Pozbawienie prawa wyborczego nie jest karą groźną, jednak ma znaczenie moralne, gdyż pozbawia obywateli głosu w sprawach publicznych. Przy pozbawieniu ukarano niektórych świadczeń nie można go jednak pozbawić prawa do egzystencji, a więc wyżywienia, pomieszczenia, odzieży i pomocy lekarskiej. Oczywiście, że wymienienie rodzajów kar w paragrafie 23-cim jest jednocześnie wyjaśnieniem i postanowieniem, że Komisja Dyscyplinarna nie może stosować innych kar, niewyszczególnionych w Statucie.

Wreszcie rozdział 5-ty Statutu omawia organizację samorządu w Osiedlu oraz prawa uchodźców do udziału w samorządzie. Co należałoby tu podkreślić? Otóż przede wszystkim to, że ze sposobu ujęcia w Statucie charakteru Komitetu Uchodźczego wynika niezabicie, że kontroluje on całą administrację w Osiedlu, bo Komitet Uchodźczy: wyłania potrzebne komisje współpracujące z administracją Osiedla wzgl. nadzorujące gospodarkę tej administracji, przyjmuje skargi i zażalenia na administrację, przyjmuje wnioski od wszystkich uchodźców odnośnie polepszenia ich bytu, ma możliwość przejęcia inicjatywy we wszystkich sprawach dotyczących uchodźców.

Przez przyjmowanie skarg i zażaleń na administrację Komitet ma możliwość czuwania nad należytych traktowaniem uchodźców przez pracowników administracji. Przez danie mu prawa inicjatywy oraz przyjmowania wniosków uchodźców, Komitet ma wpływ na takie ukształtowanie pracy Osiedla, które najlepiej odpowiada potrzebom uchodźców. Dzięki postanowieniom zawartym w ustępie drugim i trzecim par. 28 Statutu, Komitet ma możliwość oddziaływania na administrację

Osiedla, by słuszne wnioski były wysłuchane i wprowadzone w czyn.

Ale i Komitet Uchodźczy, a przez niego i cała społeczność Osiedla, której Komitet jest przedstawicielem, mają nie tylko prawa, ale i obowiązki. O ile Komitet ograniczy się tylko do przyjmowania skarg, a nie wyrazi inicjatywy, o ile Komitet uczyni z siebie tylko broń do walki z administracją, ale nie wykaże się twórczymi myślami—taki Komitet bynajmniej nie spełni swego zadania wobec swych wyborców i taki komitet może ulec rozwiązaniu przez Inspektora Opieki Społecznej, jak to przewiduje ustęp drugi paragrafu 31-go Statutu.

Kto to jest Inspektor Opieki Społecznej, o którym tu wyżej wspominałem. Statut organizacyjny Delegatury przewiduje w par. 42-gim, że "Inspektor Opieki Społecznej jest rzecznikiem praw i dobra ogółu uchodźców i ma obowiązek dbać i pilnować, by uchodźcy faktycznie korzystali z tych wszystkich świadczeń i dobrodziejstw, które przewidziane są w Statucie Uchodźstwa Polskiego." "Rzecznik praw"—to znaczy obrońca. Inspektor Opieki Społecznej wchodzi w skład Delegatury, Statut Delegatury przewiduje, że zajmuje on poważne stanowisko w Delegaturze, a funkcje jego mogą nawet być powierzone Zastępcy Delegata. Nadanie tak poważnego stanowiska obrońcy praw i dobra ogółu uchodźców przez Delegata oznacza, że traktuje on bardzo poważnie te prawa i to dobro i to daje gwarancję, że prawa te będą należycie przestrzegane i pilnowane. Po raz trzeci w tym artykule boję się powtórzenia o czynienie porównań ze zbyt wysokimi osobistościami, instytucjami czy myślami, ale ponieważ przyswójcie sobie, że do trzech razy sztuka, wykorzystam ten przywilej. Otóż instytucję Inspektora Opieki Społecznej w Delegaturze porównałbym z instytucją Szefa Opozycji w Parlamencie Angielskim, gdzie istnieje oficjalnej opozycji uważane jest za niezbędne dla tym lepszej funkcjonowania tej instytucji dla dobra ogółu.

* * *

Uważam, że obowiązkiem moim było podzielić się tymi kilkoma uwagami z uchodźcami na terenie Indii. Będę szczerze zadowolony, jeśli w wyniku tych moich słów każdy uchodźca, który przeczyta ten artykuł, uda się do świetlicy, biblioteki, szkoły, czy biura Osiedla (patrz par. 34 Statutu), wypoczyć sobie Statut Uchodźstwa Polskiego i dokładnie go przestudiuje dla własnego dobra.

M. Berch

Szkolnictwo i Oświata

Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. stworzyło na terenie Indii przy Delegaturze M.P. i O.S. w Bombaju Placówkę dla spraw oświaty i szkolnictwa w obozach i osiedlach uchodźstwa polskiego.

Zadaniem Placówki jest zapewnienie nauczycielstwu i młodzieży warunków do normalnej i systematycznej pracy w dziedzinie wykształcenia i wychowania młodego pokolenia i przygotowanie go do powrotu do Kraju. Placówka współpracować będzie jak najściślej z Delegaturą M.P. i O.S., a przede wszystkim z działem Kulturalno-Oświatowym Delegatury.

Kierownikiem Placówki został mianowany p. Mgr. Michał Goławski.

Z ŻYCIA OSIEDLI w INDIACH

Na terenie Indii w osiedlach przebywa obecnie około 4500 Polaków. Główny ośrodek znajduje się w okolicach portowego miasta Karachi, gdzie w dwóch miejscowościach: pod samym Karachi i w Malir przebywa większość uchodźców.—**Tranzycyjny Oboz pod Karachi** jest punktem przejściowym dla grup wyjeżdżających do Afryki, a i tych mniej licznych, które zdecydowały się następnie na pozostanie w Indiach.

W Obozie tym przebywa około 2000 ludzi, ale wobec przejściowego charakteru i ciągłego ruchu liczba ta ulega zmianom. Wskutek właśnie tej zmienności i wszelkie zorganizowanie życia tego ośrodka napotyka na poważne trudności. Wobec tego, że część mieszkańców ośrodka przebywa już tu od paru miesięcy, założono więc szkołę i przedszkole, które objęły nauką 550 dzieci. Na terenie Obozu powstały dwie drużyny harcerskie.

Oboz rozłożony jest w namiotach, natomiast drugie Osiedle w Malir mieści się w murowanych przestronnych budynkach, stanowiących szereg bloków.

OSIEDLE W MALIR

Osiedle w Malir unormowało już swe życie w bardzo wielu dziedzinach i coraz bardziej polepsza swe urządzenia przez wszechstronne i troskliwe wnikanie w wielorakość potrzeb, jakie stwarza tak wielkie skupienie ludzi. Na podstawie danych z początku lipca b. r. dowiadujemy się, że w Osiedlu przebywa 2199 osób (981 kobiet, 120 mężczyzn i 1098 dzieci). Przybyli tu naogół w grupach częściowo lub całkowicie zorganizowanych uprzednio w Teheranie, tak że przy "zmianie miejsca postojów" rażno podjęli prace, zapoczątkowane już w dawnej siedzibie. Przy ogromnej przewadze dzieci wszystkie wysiłki skupiły się około spraw wychowawczych. I tak w Osiedlu powstały 2 szkoły powszechne i gimnazjum z liceum. Z liczby 1098 dzieci—część w liczbie 464, która przebywa pod opieką rodzin, uczęszcza do jednej szkoły, inne, które są pod opieką Zakładu Wychowawczego, to głównie sieroty w liczbie 475—tworzą odrębną szkołę powszechną. Młodzież, począwszy od 14 r., w liczbie 285, uczęszcza do gimnazjum i liceum. Grupa najmłodszych dzieci znalazła opiekę w przedszkolu. W Osiedlu przebywa również 13 niemowląt (w czym dwie pary bliźniąt!), które stanowią skromny wojenny przystosowany, a od zarania życia otoczone są również opieką Osiedla. Są systematycznie dokarmiane, jak również i cały Zakład Wychowawczy (550 dzieci) oraz około 250 dorosłych osób, które z polecenia lekarza są dożywiane, aby podtrzymać wycieńczone skorbutem i innymi chorobami organizmy.

Wynik tych rozumnych starań wydatnie wpłynął na stan zdrowotny mieszkańców Osiedla. Szpital na 120 łóżek (oddziały: malaryczny, skórny i inne) rozciął opiekę lekarską nad chorymi.

Wobec obozowego charakteru Osiedla, gdzie wyżywienie jest "z kotła", cały szereg trosk gospodyni domu odpadł i tym samym sprawa zatrudnienia kobiet jest jednym z najpoważniejszych do rozwiązania zagadnień. W ramach zaspakajania bieżących potrzeb mieszkańców Osiedla powstała szwalnia, zatrudniająca narazie 23 osoby, warsztat szewski—6 osób, oraz zapoczątkowano warsztaty: zabawarski, stolarski, tkacki, trykotarski i w projekcie—zegarmistrzowski.

Robotę oświatową wśród starszych i młodzieży nieobjętej szkołą poprowadził Referat Kulturalno-Oświatowy. W zespole wyrobionych społecznie jednostek, pomysłów, a oży-

wionych najlepszą wolą, interesująco rozwinięta się praca na kursach doszkalających. Wygłoszono szereg pogadanek z dziedziny wiedzy o Polsce, jak literatura, malarstwo, muzyka, cykl wykładów o Indiach i szereg odczytów w rodzaju: "Historia wojny", "Zagadnienie samorządu", "Jak zacząć gospodarować po wojnie". W świetlicy wyposażonej w radio, pianino, patefon, wokół częstych i licznie uczęszczanych imprez skupia się praca tego referatu. Imprezy te są ściśle związane z przeżyciami i aktualnymi wydarzeniami mieszkańców Osiedla, a więc: "Żywy dziennik", "Przyjęcie Gubernatora Prowincji Sind"—"Obchód dnia Imienin P. Prezydenta, Naczelnego Wodza i Dowódcy Armii na Wschodzie"—"Zbrodnie hitlerowskie"—Ankieta, "jak zorganizować życie w nowym osiedlu w Kolhapur", imprezy o charakterze rozrywkowym, jak przedstawienia teatralne dla dzieci, "Kopciuszek", wypełniają czas wolny od pracy i nauki. Jedną z bardziej interesujących imprez o charakterze równocześnie i propagandowym był pokaz tańców i pieśni ludowych, wykonanych przez młodzież Zakładu Wychowawczego im. Generała Władysława Sikorskiego. Pokaz ten odbył się w amerykańskim obozie wojskowym. Urządzono wycieczki do muzeum i ogrodu zoologicznego w Karachi. Zespoły sportowe trenują w grze w siatkówkę i piłkę nożną, a rozgrywki i mecze gromadzą liczne rzesze widzów.

OSIEDLE W JAMNAGAR.

Miejscowość położona o pół godziny drogi od morza, w specjalnie wzniesionym osiedlu jest przeznaczona wyłącznie dla dzieci, z których pierwsza grupa przybyła do Indii już przeszło rok temu. Obecnie w Osiedlu przebywa około 500 dzieci oraz 42 nauczycielki i wychowawczynie. Dzieci rozmieszczone w barakach po 25-35 w każdym; dorośli mają pojedyncze pokoje. Szkoła posiada oddzielny budynek, który obecnie powiększa się, gdyż nie pomieściły się w nim wszystkie klasy Szkoły Powszechnej. Cały dzień wypełniony jest zorganizowanymi zajęciami, wśród których prócz zwykłych przedmiotów szkolnych w szerszym zakresie naucza się języka angielskiego. W godzinach pozalekcyjnych opieka nad dziećmi powierzona jest wychowawczyniom, które są opiekunkami w poszczególnych barakach. One czuwają nad ich zdrowiem, czystością osobistą, zachowaniem i należnym odrabianiem zadań w szkole prac. Świetlica gromadzi młodzież organizując szereg zajęć, jak: czytelnictwo, gry towarzyskie, zabawy i najrozmaitsze imprezy, jak koncerty i słuchanie radia. Teatr szkolny urządza widowiska i urozmaica swymi występami różne uroczystości szkolne. Od czasu do czasu dzieci wyjeżdżają na wycieczki do pobliskiego miasteczka, gdzie zwiedzają zwierzyńiec i bywają na pokazach filmowych. Część dzieci i młodzieży zorganizowała hufiec harcerski żeński i męski (197 dzieci), który zaprawia się na ćwiczeniach terenowych. Dziewczęta z zapałem "uprawiają" siatkówkę, a chłopcy przeważnie piłkę nożną.

W związku z powstaniem nowego stałego Osiedla w Kolhapur, gdzie znajduje się gimnazjum i liceum, z innych miejscowości Indii przenosi się młodzież do tego ośrodka, aby w jednym miejscu skupić ją i tu wytyżać starania, aby osiągnąć najwyższy poziom pracy. Część starszej młodzieży z Jamnagar również pojedzie do tego ośrodka.

Jednym z najpoważniejszych kłopotów, z jakimi borykają się wszystkie prawie skupienia ludności polskiej na

całym świecie, to brak podręczników szkolnych i wogóle lektury, która wskutek olbrzymiej odległości od ośrodków wydawniczych dociera do Indii w niewystarczających ilościach. W ostatnim jednak okresie otrzymaliśmy szereg książek i pism z Anglii i Palestyny, a choć nie są to podręczniki, muszą je zastąpić. Nauczycielki zresztą bardzo aktywnie zwalczają te trudności, przepisując poszczególne teksty, a nawet całe podręczniki.

SANATORIUM W PANCHGANI

W górskiej miejscowości o kilka godzin drogi od Bombaju przebywa w Sanatorium dla płucno chorych grupa 30 osób. Większość to dzieci, od paru miesięcy poddane różnym zabiegom leczniczym, które mają im przywrócić zdrowie. Uczą się jednak pod kierunkiem nauczycielki, która równocześnie jest ich opiekunką.

Dla małej grupy innych wątłych dzieci, które również wymagają szczególnej opieki, znaleziono doskonałe warunki klimatyczne w górskiej miejscowości w Ooticamund. Stan zdrowia dzieci znacznie się poprawił.

W trosce o zapewnienie zdolniejszej młodzieży odpowiedniego wykształcenia skierowano grupę kilkunastu chłopców do średniej szkoły angielskiej w Mount Abu, inną grupę chłopców umieszczono w angielskiej szkole technicznej w Bombaju, a dorastające dziewczęta—w konwentach w Karachi i w Panchgani. Oprócz ogólnego wykształcenia zdobędą one umiejętności pisania na maszynie, nauczą się stenografii i pracy biurowej. Wykształcenie zawodowe dorastającej młodzieży oraz doszkalać dorosłych jest jednym z najpoważniejszych zagadnień, które pragnie rozwiązać nowe Osiedle w Kolhapur.

OSIEDLE W KOLHAPUR

Stworzenie warsztatów pracy, jak szwalnie dla przeważającej liczby kobiet, jaka tam się znajduje, warsztaty tkackie, trykotarskie i zabawarskie, warsztaty ślusarskie i stolarskie dla starszych chłopców i mężczyzn, gospodarstwo rolne i szkoła rolnicza—oto prace, którymi pulsować będzie życie w nowym Osiedlu.

Z czasem znajdą się w Osiedlu w Kolhapur wszystkie grupy, rozproszone po Indiach. Będzie to Osiedle podzielone na pięć obwodów (autonomicznych) z własnymi szkołami, świetlicami, warsztatami i administracją. Teraz wiele z tych prac rozpoczęło się. Referat Kulturalno-Oświatowy prowadzi ożywioną działalność narazie organizacyjną—a jak sprężystość ta organizacja funkcjonuje świadczyć może fakt, że w 24 godziny po przybyciu do Osiedla—otwarto świetlicę.

Po obozowych warunkach życia zbiorowego Osiedle w Kolhapur ma raczej przywrócić temu życiu charakter rodzinny. Wprawdzie są tu również długie baraki, ale podzielone na małe mieszkania 2-pokojowe z kuchnią i indywidualnym sprzętem gospodarstwowym. Rodziny będą mogły urządzić się "własnym przemysłem" i tak gospodarować, jak zechcą i potrafią. Oczywiście, że dla ludzi samotnych lub pracujących zawodowo przewidziane są stołówki. Również zakłady wychowawcze, które objęły opiekę nad sierotami i samotnymi dziećmi, też będą trwać w zbiorowym współżyciu.

Odmienna organizacja życia w Osiedlu w Kolhapur jest wynikiem dążenia, aby stworzyć życie najbardziej zbliżone do normalnego. Zbiorowe życie na uchodźstwie, potem w więzieniach i "łagrach", a nawet na wolności w przejściowych obozach Teheranu i Indii, mimo najgorliwszych starań administracji, było uciążliwe a równocześnie przyzwyczajało ludzi do przeświadczenia, że ktoś nimi się

zajmuje, ktoś za nich decyduje, a nawet zabrania samostanowienia o sobie. Teraz natomiast trud zorganizowania sobie takiego lub odmiennego życia spoczywa na poszczególnych jednostkach. Od ich energii, zaradności, pomysowości i pracy zależeć będzie ich życie. Wszyscy będą otrzymywać środki na zapewnienie minimum egzystencji życiowej. Poza tym minimum ludzie przedsiębiorczy i pracowici będą mogli powiększyć swe zasoby, pracując w warsztatach, szkołach, sierocińcach, świetlicach, stołówkach, szpitalu i administracji, a tym samym poprawić sobie warunki bytu.

J. M.

Polacy w Afryce

Rozproszeni po świecie zawędrowali Polacy do "dzikiej" Afryki. Naprawdę dzikiej, bo musiano trzebić dżunglę, aby móc wnieść osiedla dla przybyszów z dalekiej północy. Stały się osady murzynie z okrągłymi prymitywnymi chatami z gliny—ale choć w tak odmiennych od poprzedniego życia warunkach—mieszkańcy tych, "murzynskich" wiosek wnieśli tam swoje polskie życie. Gdy pierwsze dni "przeprowadzki" i związany z nimi rozgardiasz minął—życie ustaliło się i popłynęło zorganizowanym korytem. Dzieci poszły do szkół, kobiety do pracy w sierocińcach, stołówkach, świetlicach i szpitalach.—Nie tylko troska o dach nad głową i chleb powszedni absorbowwała umysły. Jak z pisma "Polak w Afryce" wynika, mimo borykania się z trudami prymitywnego obcego życia, bujnie zakwitło życie kulturalne. W osiedlach powstały zespoły "teatralne", urządzono widowiska, harcerze i harcerki rozpoczęły ćwiczenia terenowe i dla wielu najbardziej realne stały się fantastyczne przeżycia młodocianych bohaterów "W pustyni i puszcy." Po ich śladach jakby kroczyli niejedni z naszych młodych zdobywców, choć w szczęśliwszych warunkach, bo nie samotni i opuszczeni.

Życie skupiło się głównie około spraw wychowawczych, bo to najpilniejsza nasza troska, aby nie marnować już teraz czasu i dopędzić wszystkie lata wojny, a do Kraju wrócić już ze skromną choćby wiedzą i jakąś umiejętnością. Uczą się więc dziewczęta i kobiety szyc, haftować, robią zabawki, lalki. Wszystko to osnute na najbliższych sercu motywach, na barwnych łowickich wycinankach, krajkowskich, polskich, podolskich haftach, a jakże wszystko to żywo odtworzone—skoro wystawa polskiej sztuki ludowej w Nairobi, wśród obcego zupełnie środowiska—zyskała uznanie a nawet zachwyty.

Choć życie w dżunglach Ugandy, Kenii i Tanganiki inne normują warunki, inne gnębią troski, jak odmienny od naszego klimat i chorobotropikalne—życie to podobne do życia w Osiedlach naszych w Indiach. Nasi "afrykańscy" bracia i siostry wcześniej od nas zagospodarowali się. My po doświadczeniach życia w obozach Teheranu, musimy w nowym Osiedlu w Kolhapur życie jak najszybciej unormować, ochnie zabrac się do pracy, która ułatwi nam przetrwanie trudnych może jeszcze lat paru, póki do Polski będziemy mogli powrócić. Choć i na naszej indyjskiej glebie rodzi się wiele ciekawych pomysłów i rozwija pożyteczna robota oświatowa, musimy pilnie śledzić, co robią inni nasi rodacy rozproszeni po świecie, aby naszą pracę wzbogacić ich doświadczeniem.

OD REDAKCJI: W najbliższych numerach "Połaka w Indiach" będziemy umieszczać korespondencje i obrazki z życia ludności polskiej w Afryce.

Indie w liczbach

Wypadki wojenne rzuciły nas daleko od egzotycznych Indii, o których słyszeliśmy wiele, ale o których wiemy mało.

Indie, w których dziś się znajdujemy i które tak gościnnie nas przyjęły, są krajem olbrzymim. Jest to właściwie kontynent. Obszar Indii, wynoszący 4,684,478 kilometrów kwadratowych, równy jest obszarem całej Europy z wyjątkiem Rosji Europejskiej, Szwecji i Norwegii, a ludność Indii stanowi 1/5 część całej ludności świata. Każde piąte dziecko, rodzące się na kuli ziemskiej, jest hindusem, względnie mówią ściślej—mieszkańcem Indii. Dziś ludność Indii liczy około 400.000.000 mieszkańców, tj. nieco więcej aniżeli cała Europa bez Rosji Europejskiej, a przeszło jedenaście razy więcej aniżeli Polska.

W ostatnim dziesięcioleciu, tj. w latach 1931—1941, ludność Indii wzrosła o 50 milionów mieszkańców, a zatem o półtora raza więcej, aniżeli wynosi ludność całej Polski.

Stosunek ilości mężczyzn do kobiet jest nieco inny w Indiach niż w Polsce. W Indiach na tysiąc mężczyzn przypadało 902 kobiet (mahometanek), albo 944 kobiet (hindusek), podczas gdy w Polsce istniała nad-

wyżka kobiet: na tysiąc mężczyzn było około 1065 kobiet. W Indiach w 1941. r. na 198 milionów mężczyzn było tylko około 190 milionów kobiet.

Srednia długość życia jest w Indiach bardzo niska. Przeciętnie mieszkaniec Indii umiera mając lat 23. Przypisać to należy dużej śmiertelności, szczególnie wśród noworodków, która jednak zmalała w ostatnim dziesięcioleciu.

Niektóre religie, wyznawane przez mieszkańców Indii, zakazują wdomom powtórnego wstępowania w związku małżeńskie. Przy rozpowszechnionych małżeństwach zawieranych wśród młodocianych wiele kobiet—dziewcząt stało się wdowami, zanim ukończyły 25 rok życia, tak że wśród wyznawców tych religii na 1000 kobiet—dziewcząt 195 (tj. prawie 1/5) jest wdowami przed ukończeniem 25 roku życia. Tym młodym kobietom nie wolno już wstępować w związki małżeńskie.

Indie mają dziś 58 miast o ludności przewyższającej 100.000 mieszkańców. W Polsce było miast takich tylko 13.—Według spisu ludności, dokonanego w roku 1941, największym miastem jest Kalkuta (Calcutta), licząca 2.448.000 mieszkańców, a zatem 2 razy tyle mieszkańców co Warszawa. Mniejszym jest Bombaj (Bombay) z

1.490.000 mieszkańcami tj. nieco więcej aniżeli Warszawa. Następnym z kolei miastem większym niż Łódź (665.000) jest Madras, leżący nad Zatoką Bengalską o 777.000 mieszkańców.—Hajderabad (Hyderabad), położony w samym centrum Indii—też większy od Łodzi—liczy około 733.000 mieszkańców, a stolica kraju Delhi, położona na północy, ma 522.000 mieszkańców. Według ostatniego spisu—15% ludności Indii mieszka w miastach.

Prócz Rosji nie ma chyba drugiego kraju na świecie tak różnorodnego pod względem ludnościowym jak Indie. Często ludzie tego samego języka czy religii nie należą do tej samej rasy. Także i pod względem językowym ludność Indii jest bardzo różnorodna. Według spisu ludności z roku 1931 istnieje w Indiach 222 języków, a według uczonych jest ich około 600 (raczej narzeczy.) Największą ilość ludności, bo około 40%, mówi językami, należącymi do grupy języków indo-europejskich, których jest 25. Wywodzą się one ze starożytnego klasycznego języka Indii t.zw. sanskrytu, z którego to języka, wzgl. raczej z jakiegoś bliżej nieznanego języka jeszcze starszego, wywodzą się wszystkie języki indo-europejskie, a także i język polski. Język polski należy zresztą do jednego z

najbardziej zbliżonych do sanskrytu języków indo-europejskich, a to nie tylko pod względem form gramatycznych, ale też pod względem słownictwa. I tak n.p. „matka” brzmi po sanskrycku „*matar*”, „brat—” „*bhrata*”, „syn”—„*sumi*”, „trzy”—„*tri*”, „ogień”—„*agni*” i t.d.. Około 14% ludności, zwłaszcza na południu Indii, mówi językami pochodzenia drawidyjskiego. Drawdizy byli pierwotnymi mieszkańcami Indii, którzy przybyli tu znacznie wcześniej przed ludami zwanymi Ariami.

Mniej różnorodną jest ludność Indii pod względem religijnym. Największa liczba ludności wyznaje t.zw. religie hinduistyczne i mahometanizm. Na 100 mieszkańców Indii jest 68 hinduistów, 22 mahometan, 3 buddystów, 1 chrześcijanin, a 6 wyznawców innych różnych religii. Buddyzm, który powstał w Indiach i który liczy prawie największą ilość wyznawców na globie ziemskim, znikł z Indii prawie zupełnie. W samych Indiach jest ledwie 12 i pół miliona buddystów, podczas gdy żyje tu przeszło 240 milionów hinduistów, 77 i pół miliona mahometan, a 6 i ćwierć miliona chrześcijan (według spisu ludności z 1921 r.).

Indie należą do najbardziej tolerancyjnych pod względem religijnym krajów świata.

S Z K O Ł A — M Ł O D Z I E Ż

OR—OT

Mowa Polska

Mowo polska! Ojczyzno najbliższa
Sakramencie zatutanych dróg,
Tyś wygnańcom, od tęsknoty chyższa,
Niosła duchy na domowy próg;
Głos twój święty, z dzieciństwa pow-
rotny

Mysł tużącą oplatał, jak bluszczy,
On był z tobą i nie był samotny,
Wśród sybirskich lodowców i puszczy.

Mowo polska! Skroś płomień zraty
Biegi ku słońcu zwycięski twój marsz,
Jak duch słońca—i grzmiałaś na światy
Huraganem somosierskich szarż!
Złoty piorun kołysał się w chmurze,
By miał strząść godziwą twój łuk.
Niewolnica—chodziłaś w purpurze
I skowana wadałaś, jak Bóg!

Mowo polska! Wróg bluźnił ci męką
Chciał zabijać, jak Chrystusa zbir,
A tyś rosła pod zbójczą ręką,
I słońcami ciskałaś na kir,
Dźwięk twój śpiewał i płakał, i szlochał,
Gorzał tęczą, rozkwitał, jak kwiat,
A naród cię kochał, tak kochał,
Jak się kocha swobodę z za krat.

Mowo polska! Gdy skrzydłem zatoczyś
Od Kresowych zbrzyganych krwawą ziemi,
Swym uściskiem twój naród zjedno-
czysz,
Jagiellońskim wyskrzydliłszy go tchem,
Z tym się w świecie, co górnie sprzymie-
rzysz,

A gdy wróg ci zagrozi: uderzysz!
I zabity upadnie na wznak!

Mowo polska! Orlico swobodna,
Tyś wicher wzlotów, tyś krwawych miecz
[starci!]

Mowo polska! Słoneczna i miodna,
Tyś pachnąca ojczystych lip barci!
Mowo polska! Pacierz i gromie,
Tyś szepc matki nad dziecka złym snem!
Mowo polska! Ojczyzno i domie,
I czem jesteś?

Jam sercem jest twem! „...”

MICHAŁ RUSINEK

Święta rola

Kiedy Marcin Młot stawał swą
chałupę na starym uroczysku, mówili
do niego najstarsi ludzie we ws:

—Nie igrajcie z ogniem, Marcinie!
Tędy diabeł po nocach jeno chodzi.
Tu się za dawnych czasów stary
młynarz pijaczyna obwiesił i co dnia
hulają tutaj wiaty.

—Gdzie się będą włóki?—odpo-
wiedział Marcin Młot.—Tu mam po
oju ugór i ten kawał lasu.

Dom postawił.

Ale już w pierwszą noc, gdy się do
chałupy z żoną sprowadził, burza
rozpętała się nad dolinę. Wiatr
zaczął szarpać szyby i okiennice no-
wego domu, światła piorunów rozry-
wały czarną noc ponad lasem.

A w dalekich głębiach nocy, na
uroczysku, na którym ongiś stała
świętynia słowiańska boga ognia,
zebrały się cztery najpotężniejsze siły
świata: Powietrze, Woda, Ogień i
Ziemia.

Pierwsze krzyknęło Powietrze wia-
trem miotając stare dęby:

—Nie ścierpiej tego chłopca na łące,
na której hulalem bez przeszkody trzy
tysiące lat!

Druga wzburyła się Woda:
—Nie pozwolę, by brudne chusty
prały się w świętym strumieniu, w
którym pojo no ongiś święte rumaki
słowiańskiego boga!

Trzeci wystrzelił w postaci pioruna
najpotężniejszy ze wszystkich Ogień:

—Dęby mi będzie wycinał, dęby
królewskie, po których przybiegałem
do ciebie, Ziemi!

Milczała tylko Ziemia, która nie
boi się Wiatru, Wody i Ognia.

I kiedy Marcin Młot spał snem
najtwardszym, uradziły żywioły we
czworo: „Rzucimy na niego wszy-
stkie plagi i wyrzucimy go stąd, tak
że śladu nie zostanie z jego domostwa.”

Pierwsze zaczęło Powietrze. Tej
nocy jeszcze rozszalało nad kotłnią i
zwalilo „wszystką pszenicę, gradem

wielkim jak pięść człowieka stukło
wszystko żyto.

Gdy Marcin Młot wyszedł na drugi
dzień przed swoją chatę, nie było na
jego roli żyta ani pszenicy. Była
mierzwa stłuczonego zboża, wbitego w
czarną ziemię.

Ale Marcin Młot nie był to człowiek
słaby.

—Grad wili ludziom niszczy plony,
ale ludzie są silniejsi od gradu—rzekł.

Zorał ziemię i zasadził na niej buraki
i karpiele, bo nie innego nie urosłoby
już tego roku.

A kiedy wschodziły już karpiele,
zebrały się na uroczysku cztery naj-
potężniejsze siły świata: Powietrze,
Woda, Ogień i Ziemia, i uradziły
znowu:

Ten człowiek jest uparty. Niechaj
go zmyje z powierzchni Woda.

I przyszła nocą na rolę Marcina
Młota Woda. Wzburzonymi bałwanami
przetoczyła się przez zagony
nędzarza, zerwała do gołej ziemi łąkę,
spukała całe pole buraczane, wyrwała
z gleby zielone karpiele. Przyszła aż
pod sam dom nieszczęśliwego człowieka,
wdarła się do izby, struchlała rodzinę
wypędziła na dach domostwa. Uniosła
wszelki dobytek, narzędzia i chudobę.

Gdy jęk całej rodziny rozniósł się
ponad topielą, rzekł Marcin Młot:

Powódź żyje krócej niż człowiek.
Za tydzień nie będzie tu wody, a my
wrócimy do pracy. Każdy człowiek
przechodzi próby, aż przyjdzie nań
sprawiedliwość.

Gdy woda odeszła, Marcin Młot
zaczął podorywać pod oziminę.
Więc zeszyli się po raz trzeci na uro-
czysko cztery najpotężniejsze siły
świata: Powietrze, Woda, Ogień i
Ziemia, i uradziły na złość niezlom-
nemu człowiekowi:

—Zadna go siła nie ruszy, chyba
Ogień. Niechaj piorun spali mu
domostwo!

I w drugą noc przyszedł nad nieszc-
częśliwy dom Marcina Młota strasz-

WŁ. BEŁZA

Do Polskiego Chłopcica

Nie płacz, nie płacz, synku drogi,
Ześ na ziemi swej ubogi,
Ześ nie miecz ci ani radło,
Lecz tułactwo w doli padło.
Ześ żył tylko i cierpienia
Odziedziczył z twego mienia.

Przez Bóg żywy—to fałsz, dziecię.
Najprzód wzięłaś na tym świecie
To, co roku Twego znakiem—
—Imię zacne, żeś POLAKIEM.

A czy wiesz ty, ile szczęci,
Ile chwały w nim się mieści!
Czy wiesz, jaka to pocziwa
Duma wzrusza twe serduszko,
Gdy z usteczki ci się zrywa—
—To Mickiewicz, to Kościuszko.

Z twoich łanów w dawne lata
Tyś spichlerzem był pół świata.
Sól z Wieliczki brałaś hojnie,
Złoto w dani lub na wojnie,
A na plugi i do zbroi
Szło żelazo z ziemi twojej
I starczyło z polskiej gleby
I na zbytek i potrzeby,
Dzielać wszystkim pod tym niebem
Równo—sercem jak i chlebem.

Więc pogodnym patrz mi licem,
Boś ty skarobów tych dziedziem.
I ręk nie łam z próżną troską...
Wróci Bóg—co przemoc wzięła.
W-sprawiedliwość wierzymy boską.
JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA.

liwy piorun. Dwa razy strzelił w
jabłoń i czeresnię, a za trzecim razem
wskoczył w komin i zapalił izbę.

Ledwie z duszą uciekł Marcin Młot
i całą jego rodziną. Wybiegli na
dwór i odtąd nie wrócili do izby, bo nie
było już izby, tylko zgłiszca, kupa
gasnących ogarów.

Przyszła cała wieś do parowu i ra-
dzili ludzie Młotowi:

—Rzucicie, Marcinie, to uroczysko
i przeniesiecie się do wsi. Tu diabeł od
wiewów rządzi.

A Marcin Młot zaczął grzebać w

zgliszczach, aż wyszukał tam czarną siekierę, z której wypaliło się toporzy-sko.

Wbił ją z powrotem na nowe imadło z bukowego drzewa i od następnego dnia ciosał bele pod nowe domostwo.

A kiedy stanął na nowo dom i wiecha z kwiatów kołysała się jeszcze nad krokwią, zeszyli się po raz ostatni w czarnej nocy na pogańskim uroczysku cztery najpotężniejsze siły świata: Powietrze, Woda, Ogień i Ziemia.

Wtedy uradzili wszyscy:

—Ten człowiek bluźni nam. Nie możemy mu dać rady. Niechaj poruszy się teraz Ziemia, niech zadrzy w posadach i pochłonie uparte go człowieka razem z jego domem i rodziną.

I przyszła nocą pod dom Marcina Młota Ziemia. Stała za oknami chaty i zobaczyła Marcina Młota. Marcin Młot jedyny nie spał jeszcze. Właśnie kłęczał przy barłogu i dziękował Bogu za nędzne życie i wszystkie doznane nieszczęścia.

Ziemia stała za oknem. Już miała podnieść rękę, rozkazać, by się zatrząsły posady i rozstąpiła góra, gdy nagle wstrzymała rękę.

Co się stało?

Oto Marcin Młot skończył modlitwę, rozłożył ręce w krzyż i pocałował w natchnieniu świętą ziemię. Pocałował ziemię, z której działowicie jego zbierali chlebobojne zboże, a z której on zbierał co jesień i co zimę, co wiosnę

i co lato, z roku na rok to samo: żył i nędzę.

I wtedy odmienił się zamiar czekającej za oknem Ziemi.

—Skoro ten człowiek tak mnie kocha, nie mogę niszczyć jego domostwa.

Wtedy podniosła jeszcze wyżej rękę i błogosławiła nią ten dom i tę rolę, zagony i miedzę, łąki i ugory.

A na drugi dzień wstało na jej rozkaz słońce i świeciło nad niwami, które odtąd najpiękniejszy plon przynosiły.

Delegatura M. P. i O. S. poszukuje

wykwalifikowanej maszynistki.

Podania wraz z życiorysem należy składać do Sekretariatu Delegatury, 15 Nepean Sea Road, Bombay.

Z powodu technicznych trudności numery 1-szy i 2-gi naszego pisma wydajemy łącznie.

Redakcja

Uczmy się angielskiego

(PRZEDRUK WZBRONIONY)

WSTĘP

Nauka języka angielskiego bez nauzcyciela jest niezmiernie trudna ze względu na niemożliwość oddania właściwej wymowy angielskiej przy pomocy polskiego alfabetu.

W szeregu istniejących samouczków wprowadzono mnóstwo znaków umownych i objaśnień, zmierzających do ułatwienia wymowy uczniowi. Trzeba jednak stwierdzić, że silnie się na opisywanie dźwięków jest równoznaczne z opisywaniem barwy... ślepemu. Dźwięk trzeba usłyszeć, aby go móc powtórzyć, i dlatego też, nie mogąc opisać dźwięku najbardziej wyszukana metoda, najlepiej porzestać na najprostszą.

Dla ilustracji bezwartościowego opisywania dźwięków, przytoczę kilka przykładów z różnych samouczków języka angielskiego. Mówiąc o nieistniejącym w polskim języku dźwięku "th" autor powiada: "praktyczniejszy sposób dla ostrego th, próbując wymówić s równocześnie przygryźć koniec języka; dla miękkiego th, próbując wymówić z, równocześnie przygryźć koniec języka". Ciekawym — radzę spróbować, jednak bez odpowiedzialności za skutki "przygryzienia języka"; również określenia "ostry" i "miękki" uważam za nieodpowiednie.

Inny autor poucza: "chcąc dźwięk ten otrzymać (mowa o dźwięku pośrednim między a i e) trzeba starać się wymówić a, lecz w ostatniej chwili powiedzieć e. Wydaje mi się, że dźwięk, który chciało się wymówić, nie ma żadnego wpływu na dźwięk faktycznie wypowiedziany. Albo też dźwięk a przyrównuje autor do dźwięku "długiego a, jaki otrzymujemy przy oglądaniu gardła przez lekarza." Inny przykład: "aby uzyskać właściwy układ organów mowy dla wypowiedzenia dźwięku ng, spróbujcie wymówić m przy otwartych ustach." — Spróbujcie!

Niektórzy autorzy porównują, pewne dźwięki angielskie do "szczęknięcia" i "odbijania się" albo też utożsamiają je z dźwiękami istniejącymi w innych językach.

Tego rodzaju wskazówki nie ułatwią pracy uczniowi. Dla kogoś znającego już język angielski, a także i inne obce języki, wszelkie podobne objaśnienia i różne znakowania mogą być zrozumiałe, jednak dla początkującego będą one tylko niepotrzebnym balastem.

W niniejszej pracy podana będzie wymowa wyłącznie przy pomocy polskiego alfabetu, bez żadnych znaków dodatkowych. Niektóre dźwięki w ten sposób przedstawione, choć z konieczności niezbyt poprawne, będą jednak dla Anglika zrozumiałe, a tym samym i cel tej pracy osiągnięty.

LEKcja 1.

Trudność nauki języka angielskiego, poza wymową, polega na tym, że te same litery i grupy liter w różnych wyrazach wymawiają się różnie, jak to zobaczymy na przykładach. Zaczniemy od alfabetu, który składa się z 26 liter. Litery te nazywają się inaczej aniżeli w alfabecie polskim, a mianowicie:

A a nazywa się	ej	N n nazywa się	en
B b	bi	O o	ou
C c	si ¹	P p	pi
D d	di	Q q	kju
E e	i	R r	ar ²
F f	ef	S s	es
G g	dzi	T t	ti
H h	ejez	U u	ju
I i	aj	V v	wi
J j	dziej	W w	dablju
K k	kej	X x	eks
L l	el	Y y	ujaj
M m	em	Z z	zed

Znając już nazwy poszczególnych liter, zaczniemy od sylabizowania własnego nazwiska, np.

Grabowski—podajemy literami jak następuje: dzi, ar, ej, bi, ou, dablju, es, kej, aj.

Wilczek—dablju, aj, el, si, zed, i, kej, Pokora—pi, ou, kej, ou, ar, ej, Soleccki—es, ou, el, i, si, kej, aj.

Ponieważ w zetknięciu z Anglikami, czy to w życiu prywatnym, czy też w urzędach, na poczcie i t.p. zachodzi często potrzeba sylabizowania nazwiska, ćwiczenie to należy przerobić kilkakrotnie, aby przerwy między wymienianymi literami były jak najkrótsze.

LEKcja 2.

O samogłoskach

Samogłoski w języku angielskim mają kilka różnych dźwięków i brzmienie ich może być długie lub krótkie. Długie brzmienie samogłoski będziemy oznaczali dwukrotnym jej powtórzeniem i wtedy należy wymówić ją przeciągle.

Dla zilustrowania różnorodności dźwięków samogłosek podajemy poniżej szereg przykładów:

A (ej) wymawia się jak długie a (aa) np. past—wymów *páast* (przeszłość, po) far—wymów *fáa*³ (daleko)
A (ej) wymawia się jako dźwięk pośredni między a i e bardziej jednak zbliżony do krótkiego a⁴ np.

¹"si" nie wymawia się tu jak w słowie siła; "i" nie zmiekcza spółgłoski "s" i dwie te litery wymawiają się tak jak gdyby występowały oddzielnie.

²r brzmi niewyraźnie.

act—wymów *ákt* (czyn, działać)
fact—wymów *fákt* (zdarzenie, fakt)
A (ej) wymawia się jak długie ej np. late—wymów *léjt* (późno)
table—wymów *tejbł* (stół)
A (ej) wymawia się jak długie o (oo) np. all—wymów *oół* (wszystko, wszyscy)
call—wymów *koół* (wołać, zawołać)
A (ej) wymawia się jak krótkie nie-wyraźne a⁵ np. collar—wymów *kólar* (kołnierż)
animal—wymów *ánimáł*⁶ (zwierzę)

A (ej) wymawia się jak długie e (ee) np. fare—wymów *feer*⁷ zapłata (za przejazd)

hare—wymów *heer*⁷ (zając)
Powyższe przykłady wskazują na wielką różnorodność dźwięku samogłoski a.

Z kolei przechodzimy do innych samogłosek.

E (i) wymawia się jak długie i (ii) np. me—wymów *mii* (mnie)
he—wymów *hii* (on)

E (i) wymawia się jak długie e (ee) np. where—wymów *weer*⁷ (gdzie, dokąd)
E (i) wymawia się jak krótkie e np. get—wymów *get* (otrzymać, dostać)
let—wymów *let* (pozwolić, sprawić)

E (i) końcówce nie wymawia się (z wyjątkiem słów obcych)—np. glue—wymów *gluu* (klej)
bottle—wymów *botł* (butelka)

E (i) nie wymawia się czasami w środku wyrazów w połączeniu ze spółgłoskami l, m, n, i o ile na to e nie pada akcent, np.

listen—wymów *lsm* (słuchać)
castle—wymów *káast* (zamek)

I (aj) wymawia się jak długie i (ii) np. police—wymów *poliis* (policja)
ravage⁸—wymów *ráwiin* (wawóz, wadół)

³litera r, przeważnie na końcu wyrazów, zlewa się z poprzedzającą samogłoską i jest prawie niesłyszalna. Dla oznaczenia tego szczytkowego dźwięku litery r będziemy ją, oznaczali innym drukiem.

⁴jest to dźwięk krótki i wymawia się bardzo szybko.

⁵nieakcentowane samogłoski zwykle wymawia się bardzo krótko i niewyraźnie (głucho).

⁶akcent będziemy oznaczali ukośną kreską nad tą samogłoską, która ma być akcentowana.

⁷końcówce r, jak już wspomnieliśmy, wymawia się bardzo słabo; jest to dźwięk szczytkowy, który nawet zupełnie pominięty nie wpłynie ujemnie na wymowę danego wyrazu.

⁸r ma tutaj pełny dźwięk polskiej litery r, gdyż nie jest końcówce; czasami i końcówce r brzmi jak polskie r, a mianowicie w tych wypadkach, kiedy następny wyraz rozpoczyna się samogłoską.

I (aj) wymawia się jak krótkie i np. pig—wymów *pig*⁹ (świnia, prosiak)
tip—wymów *típ* (rada, napiwek)

I (aj) wymawia się jak aj np. mine—wymów *májn* (mój, moja, moje)
vine—wymów *wájn* (winna latorośl)

I (aj) wymawia się jak długie e (ee) np. firm—wymów *feer*⁷ (firma handlowa)

first—wymów *feer*⁷ (pierwszy, wpierw)

LEKcja 3.

O (ou) wymawia się jak długie o (oo) np. form—wymów *foor*⁷ (kształt, ławka)
sort—wymów *soort* (gatunek, rodzaj)

O (ou) wymawia się jak krótkie o np. not—wymów *not* (nie)
lot—wymów *lot* (los, udział)

O (ou) wymawia się jak ou np. go—wymów *gou* (iść)
hope—wymów *houp* (nadzieja)

O (ou) wymawia się jak długie u (uu) np. do—wymów *duu* (robić)
prove—wymów *pruuu* (dowód)

O (ou) wymawia się jak krótkie a np. love—wymów *law* (miłość)
glove—wymów *glaw* (rękawiczka)

U (ju) wymawia się jak długie ju (juu) np. tube—wymów *tjuub* (rura)

pure—wymów *puur* (czysty, niewinny)

U (ju) wymawia się jak krótkie u np. bull—wymów *buł* (byk)
full—wymów *fuł* (pełny, cały)

U (ju) wymawia się jak długie u (uu) np. rule—wymów *ruuł* (reguła, prawidło)

ruin—wymów *ruuin* (ruina, zniszczenie)

U (ju) wymawia się jak krótkie a np. rust—wymów *rast* (rdza)
fun—wymów *fan* (zart, zabawa)

U (ju) przed r wymawia się jak e np. turn—wymów *tein* (zwrot, zakręt)
burn—wymów *bein* (palić, oparzelina)

Y (ujaj) wymawia się jak długie aj np. my—wymów *máj* (mój, moja, moje)
cry—wymów *kraj* (krzyk)

Y (ujaj) wymawia się jak krótkie i np. army—wymów *ámi* (armia)
navy—wymów *náwi* (marynarka)

Y (ujaj) wymawia się jak długie e przed r np. myrrh—wymów *mee*, (mirra)
myrtle—wymów *meeerł* (mirt).

⁹i wymawia się twardo; jest to dźwięk zbliżony do naszego y.